

PRZEGLĄD WETERYNARSKI.

Organ Galicyjskiego Towarzystwa Weterynarskiego
CZASOPISMO
poświęcone weterynaryi i hodowli.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1—1½ arkusza.

Prenumerata wraz z przesyłką poczt. wynosi:
W Państwie Austryackim rocznie 3 zlr. w. a.
półrocznie 1 zlr. 60 ct.
W Cesarstwie Rosyjskiem rocznie 3 rs. pół-
rocznie 1 rs. 80 kop,
W W. Ks. Poznańskiem i w ces. Niemieckiem:
rocznie 6 marek, półrocznie 3 marek.
We Francyi i innych krajach: rocznie 8 frank.
półrocznie 4 franki.
Należytość przysyłać najdogodniej za przekazem
pocztowym.

Redakcyja i Administracyja „Przełądu
weterynarskiego“ we Lwowie, ul. Kochanow-
skiego l. 33 w c. k. Szkole weterynaryi.

Główny skład dla Rosyi i Królestwa Pol-
skiego w księgarni Gebethnera i Wolffa
w Warszawie.

Inseraty zamieszcza się za opłatą 10 ct. za
wiersz drobnym drukiem.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.
Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 25 ct.

REDAKTOR NACZELNY: PROF. DR. J. SZPILMAN.

Sprawozdanie z wycieczki naukowej do północnych Niemiec, Hollandyi i Danii

(Studyum ras bydła nizinnego i owiec opasowych.)

Podał

Bolesław Eugeniusz Świdorski

lekarz weterynaryjny.

(Ciąg dalszy)

Chów owiec opasowych i mlecznych.

Planem moich studyów objęty był także chów owiec opa-
sowych w północnych Niemczech. Nim przystąpię do właściwego
tematu, podam w krótkości ogólny rzut na obecnie przyjęty
w nauce podział ras owiec, stosunki chowu, żywienia i t. d.

Rasy owiec dadzą się ująć w dwie grupy, owce krótko i dłu-
googoniaste. Krótkoogoniaste owce, u których ilość kręgów ogo-
nowych wynosi do 13, charakteryzują się oprócz tego tem także,
iż ogon ich nie jest pokryty wełną, lecz krótkim twardym włosem.
Dzielią je jeszcze na dwa podziały t. j. posiadające rogi i bez-
rogie. Drugą grupę stanowi rasa owiec długoogoniastych, u któ-
rych ilość kręgów ogonowych przechodzi liczbę 13, te zaś różnią
się od poprzednich tem także, iż ogon jest piękną wełną porośły
z wyjątkiem tylko typów wysokonożnych, długoogonowych owiec,
które odznaczają się nie uwełnionym, lecz zupełnie nagim ogo-
nem. Te długoogoniaste owce dadzą się znowu podzielić na dwa

działy, cienko i tłustoogonowe. Prócz tego według Bohms'a dają się tłustoogonowe znowu w dwa podziały ująć t. j. a) tłustoogonowe z średniodługim ogonem i b) tłustoogonowe z bardzo długim ogonem. Cienkoogonowe rozpadają się także na dwa podziały t. j. 1) pokryte włosiem i 2) wełną. Dla lepszego poglądu pozwalam sobie ten podział szematycznie przedstawić.

I. grupa: Krótkoogoniaste (*Ovis brachycera*), liczba kręgów ogonowych do 13, ogon owłosiony.

Dział { $\begin{array}{cc} \text{A} & \text{B} \\ \text{Opatrzony rogami,} & \text{Bezrogie.} \end{array}$

II. grupa: Długoogoniaste; liczba kręgów po nad 13, ogon wełną pokryty.

Dział { $\begin{array}{cc} \text{C} & \text{D} \\ \text{Cienkoogoniaste} & \text{Tłustoogoniaste.} \end{array}$

Poddziały { $\begin{array}{cc} 1. \text{ owłosione,} & a) \text{ o średnio długim ogonie, i} \\ 2. \text{ owelnione,} & b) \text{ bardzo długim ogonie;} \end{array}$

1. o dobrej wełnie

2. o wełnie karbikowanej.

Do tegoż działu należą także owce długoogoniaste — wysokożne z nagim ogonem; stanowią one niejako przejście z pierwszej do drugiej grupy.

Do grupy pierwszej, działu *A* t. j. opatrzone rogami należą owce północno europejskie, znajdujące się tak w nizinach jak i w górach, barwa tychże brunatna, czarna, niekiedy biała; owłosienie mieszane t. j. wełna z włosiem. Tu należy także nizinna owca t. z. Heideschnucke najmniejsza ze wszystkich ras owiec, która pochodząc z Danii, rozprzestrzeniła się także w Luneburgu, Oldenburgu i Fryzlandyi,

Do tej samej grupy, działu jednak *B* t. j. bezrogich, należą owce żyjące tak na nizinach jak i wzgórzach a znajdujące się w północnych Niemczech t. j. Oldenburgu, Fryzlandyi, Hollandyi i w północnej Francyi, także w północnej Afryce i południowej Azji, które odznaczają się nadzwyczaj krótkim ogonem, na około którego znaczna ilość tłuszczu się nagromadza a nazwane z powodu tejże własności *Ovis pachycera* (t. j. krótko-trzonkoogoniastemi).

Do drugiej grupy działu *C* należą zwierzęta 1) tylko włosiem pokryte, tu zaliczyć można owce arabskie, czerkieskie, angielskie, Leicester i inne i b) uwełnione dadzą się znowu podzielić na owce o 1) czystej wełnie, 2) i o wełnie karbikowanej; do pierwszych

należą owce niemieckie, turyngskie, reńskie, heskie i t. d., dalej angielskie jak rasa Southdown, Shropshire, dalej szkockie z wszelkimi krzyżowaniami, a do drugich Merynosy.

Ze względu na użytek z owiec musimy je podzielić na trzy grupy t. j. 1) na odznaczające się dobrą wełną, 2) drugie mięsne i opasowe a 3) mleczone, Grupa ta trzecia nie bywa jednak w ścisłym słownym znaczeniu uwzględniana, zaliczają ją bowiem już do pierwszej, już do drugiej grupy.

Pierwszą grupą objęte zwierzęta różnią się bardzo od siebie ze względu na samą wełnę, która posiada różny stopień cienkości, delikatności, czyli miękkości, długości, elastyczności, siły, jednolitości, karbikowatości, barwy, połysku i t. d. Drugą grupą objęte owce odznaczają się wprawdzie mniejszą dobrocią włosu wełny, ale za to wczesną dojrzałością, wybitną tuczością przy których to atoli przymiotach i ogólne pokrycie wchodzi w rachubę. Gdybym chciał tu podawać różnice, jakie istnieją pomiędzy tym lub owym rodzajem wełny, a temsamem między tą a inną rasą, to musiałbym iść wprost wytkniętym mi celem; dlatego musiałem się ograniczyć do tego krótkiego, ogólnego szkicu. W hodowli owiec przez odpowiedni dobór, krzyżowanie z planem przeprowadzone osiągnięto wprost zadziwiające rezultaty — i wyprodukowano rasy, które wszystkim wymaganiom hodowli odpowiadają. Oczywiście odświeżanie krwi w hodowli każdej rasy jest koniecznym, gdyż przez chów sam w sobie względnie w pokrewieństwie nadzwyczaj prędko one degenerują. Kombinując dalej korzyści materialne, możemy przez krzyżowanie ras znakomite skutki osiągnąć.

N. p. krzyżując owcę mleczną z rasą odznaczającą się dobrocią wełny (z gatunku kamgarn) a oprócz tego i znaczną zdolnością do opasu, to krzyżuję tę rasę albo z Cotswolds trykiem lub z Oxfordshiredowns. W ten sposób skombinowałem dwa względnie trzy cele. Lecz przez to krzyżowanie w trzeciej lub czwartej generacji otrzymuje się owce, które przybierają stano wczó typ angielskiej rasy. Mleko dajność ich tak dalece się zmniejsza, iż już w czwartej generacji nie wystarcza matkom mleka do wyżywienia swego potomstwa. Znowu więc muszę użyć do rozplodu prawdziwie czysty typ owiec mleczych, jeżeli naturalnie nie zmienię swego zapatrywania pierwotnego co do skombinowania wymagań hodowlanych. Jeżeli jednak tylko w pewnym kierunku pracuje hodowca ze względu na korzyści ze zwierząt osiągnięte, to nie potrzebują zupełnie krzyżować ze sobą odrębnych ras, może wybrać do poprawy swego inwentarza zwi-

rzę tej samej grupy; tyczy się to jednak tych wypadków, gdzie rasa zwierząt jest już ustalona.

Różne są metody parzenia owiec. Pierwszą jest t. z. dziki skok; tryki wtedy zupełnie wolno puszczane, obracając się między owcami, dowolnie je odstanawiają. Że w ten sposób prędko zużywa się osobnik męski, chyba o tem wspominać nie potrzebuję, lecz co ważniejsza, że takie parzenie niekoniecznie dobry wpływ wywiera na potomstwo. Drugi sposób t. zw. haremowy, polega na tem, iż odpowiedniemu trykowi bywa tylko pewna ilość matek przeznaczana. Podczas parowania w zimie jest ta metoda dobrą, w lecie jednak nastęcza dość wiele trudności. Trzecią metodą jest tak zwany skok z ręki. Do kopulacji przeznaczonego tryka zamykają w osobnych oddziałach. Tryki, które do rozplodu nie są już używane t. z. próbne, zaopatruje się w fartuszki, które uniemożliwiają coitus. Owce bekające w osobnych przygradach się zamyka i następnie się do nich tryka przypuszcza. Przeciętnie jeden skok wystarcza; przez dzień powinny tryki tylko cztery razy skakać, jeżeli chce się je długo do rozplodu używać. Przypada więcej owiec niż cztery na jeden dzień to albo wyznacza się dlań zastępcę, albo dopiero na drugi dzień dopuszcza się owce do niego, czas bowiem bekania trwa do 36 godzin, a w razie niezaplodnienia powraca bekanie w 2 do 3 tygodni. W ogólności nie powinno się więcej jak 50—60 owiec jednemu trykowi przydzielać, jakkolwiek i ta liczba jest za wielką a chcąc w rzeczywistości i dalsze korzyści zeń ciągnąć, to 30 sztuk aż nadto wystarcza. Podczas tego czasu, powinno się trykowi podawać karm strawny i posilny, a przy dzikim skoku i przy haremowem urządzeniu oprócz dobrej, posilnej pracy, na noc powinno się tryki od samic zupełnie oddzielać. Od zapasu karmy i klimatu zależy czas parzenia. Owce nadzwyczaj łatwo przyzwyczajają się do ustanowionego czasu parzenia, w którym ich bekanie najwyraźniej występuje. Czas porodu następuje albo w zimie, co dzisiaj nie jest tak ogólnie jak pierwiej rozpowszechnione. Ten czas porodu jest wielce dogodnym dla właścicieli.

Podczas żywienia w oborze może być ścisła uwaga zwrócona na poród zwierzęcia, z drugiej strony zużywa się wtedy znaczna ilość paszy dla matek i jagniąt.

Poród odbywają owce także z początkiem wiosny, co znowu o tyle jest racjonalnem, iż jagnięta przychodzą na najżyźniejszą i najlepszą paszę a ten czas porodu ma także i tę zaletę, iż zabezpiecza właściciela od znacznej utraty wełny, którą młode zwierzęta bawiąc się wyskubują matkom z okolic przedudzia

i brzucha. Poród w czerwcu i lipcu jest dla właścicieli wielce dogodnym. Podczas zimowego lub na wiosnę przypadającego porodu często zwierzętom brakuje karmy, której zwłaszcza w ostatnim peryodzie ciąży najwięcej potrzebują, jakoteż w czasie karmienia jagnięcia, prócz tego unika się wielu chorób młdzieży, która najczęściej w zimie lub na wiosnę występują. W tym czasie porodu t. j. w czerwcu lub lipcu mają matki jakoteż jagnięta dość wiele pożywnej strawy. Wprawdzie i w tym czasie mogą podpadać jagnięta licznym chorobom, i to więcej z niedbalstwa właściciela, niż z innych szkodliwych wpływów. Co do zimy, to w tym czasie urodzonym jagniętom zimno może szkodzić, ale to niebezpieczeństwo zagraża jedynie w krajach, w których klimat zimowy jest zbyt ostrym.

Ciąża trwa 22 tygodni czyli $5\frac{1}{2}$ miesiąca, dopiero w trzecim miesiącu można z całą stanowczością skonstatować ciążę zwierzęcia. Że przez ten czas powinno się delikatnie obchodzić ze zwierzętami, to jest naturalnem. Bardzo ważne znaczenie ma też podawana karma, która powinna być dostatnią i pożywną w pierwszej połowie ciąży, w drugiej mniej obfitą, ale za to nadzwyczaj posilna i strawna. W ten racjonalny sposób żywiąc zwierzęta, unika się wielu chorób matki, które bezpośredni wpływ wywierają także na płód.

Jeżeli poród przypada na czas pobytu na pastwiskach, to należy zwierzęta ciężarne w owczarni zatrzymać; jeżeli jednak przypadkowo przypadnie poród na pastwisku, to należy młode przenieść do domu, są one bowiem jeszcze za słabe, by mogły dalsze marsze odbywać. Przy akcji porodu zaleca się jak największy spokój; należy zwierzęta rodzące w obszernych stanowiskach umieścić, gdzieby się mogły swobodnie poruszać. Po porodzie podnosi się dość szybko zmęczona matka i przystępuje do oblizywania jagnięcia, co się przyspiesza posypując młode jagnię solą.

Oblizane zwierzę podnosi się dość żwawo, szukając wymienia matki. Często się zdarza, zwłaszcza u pierwiastek, iż nieprzyzwyczajone matki z powodu znacznej łaskotliwości nie przypuszczają jagnię do wymienia, zapobiedz temu można przez delikatne masowanie gruczołów. Jeżeli matka jest albo stara, albo mocno aktem porodu osłabioną, podać jej należy posilny napój. Gdy jednak w tym ostatnim wypadku nie wystarcza mleka do wyżywienia, albo gdy są bliźnięta, to przysadza się jedno do drugiej owcy, która nadzwyczaj prędko z mamki staje się prawdziwą i pieczołowitą matką, lub przysadza się jagnię do innej owcy,

która posiada tyle mleka, iż na wyżywienie swego własnego jagnięcia aż nadto wystarcza, pozostała więc częścią mleka może przysadzone jagnię się aż nadto odżywiać. Po porodzie należy wymię oczyścić bez zdajania, siara dobry skutek wywiera na przewod pokarmowy jagnięcia. W dalszym okresie karmienia należy baczną zwracać uwagę na stan wymienia matki. Jeżeli bowiem nie wystarcza mleka matce do wyżywienia jagnięcia, to przysadza się je do innych owiec, lecz gdy znowu jest za wiele mleka, musi się nadmierną ilość mleka zdajać, by zapobiedz w ten sposób licznym procesom zapalnym samego wymienia.

Jeżeli peryod karmienia przypada na czas pasienia na pastwiskach, to już w kilka dni po porodzie mogą być zwierzęta wraz z jagniętami na pastwiska wypędzane. Tu bawią się, skubią trawkę i w ten sposób same przyzwyczajają się do pokarmów stałych. Jeżeli atoli okres karmienia przypada podczas zimy, to najlepiej sporządzić w stanowiskach osobne małe wyjście do mniejszego pomieszczenia, do którego tylko młode jagnięta dostać się mogą. W małym tem odosobnieniu można rozrząć trochę dobrego siana, lub otrąb pszenicznych, które bawiące się jagnięta zjadają. Jeżeli matki w ogóle mają mało mleka, to w przedziale tym może także znajdować się woda; gdy jednak wiele mleka produkują, które wystarcza w zupełności do nasycenia, zupełnie nie potrzeba podawać wody. W 3—4 tygodniu można podawać jagniętom stały pokarm, w 6 podają już drobno krajane buraki, bardzo przez jagnięta lubiane. Wybór pokarmów zależy także od rasy, jaką właściciel utrzymuje. Pokarmy jednym zwierzętom wychodzą na pożytek, tucząc ich znacznie i powodując znaczny rozwój tychże, te same innym jagniętom w tej samej ilości podane, wprost mogą szkodzić. Jeżeli na przykład hoduje się angielskie owcy rasy Southdown, Shropshire i t. d. wcześniej dojrzewające, to pokarmy pożywne muszą być podawane w takiej ilości, by w rzeczywistości można uzyskać ze zwierząt to, czem się ich rasa odznacza; te same pokarmy podawane innym szlachetniejszym zwierzętom, w tej samej ilości wprostby im szkodziły.

Jeżeli jednak okres tego żywienia przypada na czas pastwiskowy, to bujna trawa soczysta, w ogóle dobra, szczególnie na wyżej położonych łąkach, przy odpowiednim karmieniu ze strony matki, aż nadto wystarcza do wyżywienia zwierzęcia. Przez 4—5 tygodni zostaje młodzież ustawicznie z matką, powoli odzwyczajają się ją jednak przez odłączenie od matki w nocy, następnie i we dnie; w każdym razie baczyć należy, by jagnięta przysadzone nie przyjęły za dużo mleka, co wiele chorób przewodu

pokarmowego w następstwie sprowadza. Karmienie jagniąt trawą w owczarni jest niekoniecznie dobrem; na wolnym powietrzu obracając się swobodnie, młody organizm prędzej się rozwija: zaleca się jednak na odległych pastwiskach zbudowanie jakieś małej szatry, by młode zwierzęta podczas upału tamże mogły wypocząć. Wielce dogodnym dla gospodarza jest bliskość pastwisk, zagród, lub bezpośrednia komunikacja tychże, a wtedy mogą być owce swobodnie wpędzane do stanowisk, unika się w ten sposób także prochu na drogach, który dla młodych płuc niekoniecznie jest dobrym. Okres karmienia w ogólności trwa 3—4 miesiące. Jeżeli czas odłączenia przypada podczas wypędu pastwiskowego, to bardzo dobre siano aż nadto wystarcza do wyżywienia i dobrego utrzymania młodzieży. Jeżeli atoli chów owiec zajmuje podrzędne stanowisko w inwentarzu a pastwisko dla owiec przeznaczają się dopiero po spasieniu tychże przez bydło, to w racjonalnych gospodarstwach otrzymują także dodatkowo nieco posilnej karmy jak koniczynę, zboże śrutowane, owies, otręby i t. d. Z reguły dojrzewają owce w wieku 1—1½ roku.

Po tych ogólnych uwagach hodowlanych przystępuję do opisu owiec mlecznych i opasowych.

W Holandyi, w której tak wysoko kwitnie hodowla bydła, hodowli owiec na większą skalę nie ma. Na bujnych łąkach wypasa się bydło, które znajduje tu dostatni pokarm. Hodowla owiec z wyż podanej przyczyny zajmuje drugie, późniejsze stanowisko, co zresztą ze stosunków hodowlanych zupełnie jest racjonalnem. Korzyści bowiem materyalne z bydła przewyższają korzyści z chowu owiec. Wprawdzie u niektórych bogatych gospodarzy znaleźć można większe stada owiec, u biedniejszych wypasają się one także na łąkach, lecz już po spasieniu ich przez bydło.

W ścisłym słowa tego znaczeniu odróżnić możemy tu dwie rasy owiec; są to owce tak zwane holenderskie, należące do ogólnego typu ras nizinnych, krótkoogonowych, bezrogich (*Ovis brachyura*); drugie są to produkta skrzyżowania tej rasy mlecznej z rasą angielską Shropshire (czarnogłowa). O pierwotności owiec rasy holenderskiej — mlecznej nic stanowczego powiedzieć się nie da. Przypuszczenie, jakoby Holandczycy w 17. wieku z Indyi zachodnich sprowadzili owce z powodu znacznej ich płodności i dobroci wełny i następnie w Groningen i na wyspie Texel do krzyżowania użyli, nie opiera się na pewnych podstawach. Inne podanie uważa za ojczyznę tych owiec wybrzeża zachodnio afrykańskie; następnie miano te owce krzyżować z trykami niemieckimi.

kimi, w każdym razie są to tylko podania, na których opierać się nie można. Owce te charakteryzują się znacznym rozrostem ciała, nadzwyczajną mlecznością, wczesną dojrzałością i znacznym zahartowaniem, zostają bowiem tak podczas lata, jakoteż zimy przeważnie na wolności, co w znacznym stopniu przyczynia się do ich zahartowania. Płodność ich jest dość znaczna, rodzą bowiem 2—3 jagniąt, prócz tego i opasowość tychże jest znaczna. Wełna ich charakteryzuje się nadzwyczajną elastycznością i siłą; roczny wzrost włosu 20—25 cm. a ilość wełny jest dość znaczna, roczniaki dają 4 gm., starsze owce do 6 kg. czyszczonej wełny. Ponieważ wypasają się one zupełnie wolno, wełna odznacza się także znaczną czystością, ubytek wagi przy myciu tejże wynosi około 20%. Ponad rok jeden mające owce ważą 75 kg. żywej wagi ciała, na bujnych łąkach 90, tuczone dochodzą czasem do 125 kg., noworodki 12—14% wagi swej matki.

Czas porodu przypada w okresie tak letnim jakoteż niekiedy i zimowym. Jagnięta przez 4—6 tygodni zostają przy matkach, które w ostatnich tygodniach karmienia zdają się częściowo. W 8. miesiącu z powodu znacznej dojrzałości ciała mogą być bez szkody do rozplodu używane. W pierwszych miesiącach po porodzie dają 3—4 kg. mleka dziennie, niekiedy do 5 kg., pokryta owca potrzebuje znacznej ilości karmy pożywnej, jeżeli z jej mleka chce się pewne mieć korzyści. Przeciętna ilość tłuszczu w mleku wacha się od 5—6%.

Bardzo wiele także jagniąt skupują z zachodniej Fryzlandyi, gdzie na bogatych łąkach podtuczone już w 6—8 miesiącu jako opasowe sztuki sprzedają. Owce tylko w niewielkiej liczbie nadal do rozplodu są używane, przeciętnie je tuczą i potem sprzedają. Chów ich wcale nie udaje się w owczarni, a jeżeli konieczność do tego zmusza, to potrzeba regularnego odświeżania krwi trykami tej samej rasy lecz z innego stada.

Drugim typem są produkta krzyżowania tej rasy z rasą angielską owiec opasowych, odznaczających się wczesnym rozwojem ciała i znaczną tuczością. Już w 18. miesiącu życia przy odpowiednim chowie są one całkowicie rozwinięte i zupełnie do rzezi zdolne, prócz tego nie są one wcale wybrednemi w żywieniu. Ponieważ w ostatnich czasach zwrócono pilniejszą uwagę na chów owiec opasowych, z tego też powodu tryki czystej rasy Shropshire, sprowadzono z Anglii i do rozplodu zaczęto używać. (Do angielskich ras opasowych należy rasa Leicester, Cotswold's, Southdowns i Shropshire). Produkta krzyżowania noszą w sobie ogólne cechy ras mlecznych, różnią się jednak od tych ostatnich zna-

czniejszym rozwojem piersi i krzyży. Przedramię krótkie, łopatki strome, tułów długi, szeroki, tył spadający, nogi włosiem porośnięte, długie, dlatego też owce te są dość wysokie, tęgie, z głową czarną, jak w ogóle w rasie Shropshire; wełna ich należy wprawdzie do gatunku grubszej wełny, jest jednak bardzo dobrą, silną i trwałą. Szczególniej na granicy niemieckiej Fryzlandyi spotykamy się z temi owcami.

Mleko tychże owiec odznacza się bardzo dobrym smakiem co zależy od paszy przez zwierzęta spożywanej; dodają je do mleka krowiego i z tej mieszaniny sery wyrabiają. Podwyższać to ma w znacznym stopniu smak serów.

Z wyż podanych słów wynika, iż na szerszą skalę hodowlą owiec Holandya się nie zajmuje. Hodują je biedniejsi lub bogatsi właściciele; u pierwszych stanowią one niekiedy podstawę bytu rodziny, u drugich są produktem handlu ze względu na mięso, tłuszcz, wełnę.

Zachodnia Fryzlandya. Jak z dat statystycznych wynika, chów owiec w kraju tym zdaje się upadać; w roku 1873 znajdowało się tutaj 67.967, w 1883 roku 55.631. Ostatnich dat nie mogę podać. Tak tu jak i w Holandyi chów owiec stoi na drugim planie; nic zresztą w tem dziwnego, korzyści bowiem osiągnęte z bydła rogatego aż nadto dobre dają wyniki. Znajdują się tutaj prócz owiec czysto mlecznych rasy fryzyjskiej, także produkta krzyżowania tychże z rasą opasową angielską i w końcu t. z. Heidschnucki pochodzące z Danii. Owce mleczne trzymają przeważnie biedniejsi właściciele i to tylko po kilka sztuk. Produkta krzyżowania tychże z rasą opasową angielską należą do bogatszych posiadaczy, którzy głównie export mają na oku. Ci hodują znaczniejsze stada, ale tym nie robi żadnej różnicy wypas tych zwierząt, gdyż pokarmu dla nich mają pod dostatkiem.

Do ras owiec fryzyjskich należą krótkoogoniaste, bezrogie (*ovis brachyura*); są więc one pobratymcze z rasą holenderską, różnią się tylko od owiec holenderskich tem, że są cokolwiek wyższe, zresztą co do dojrzałości, płodności, zahartowania, mleczności nie ma różnicy. Wełna tychże odznacza się nadzwyczajną siłą i elastycznością. Podług doświadczeń Rodziczki'ego średnie wydłużenie włosa wynosi 45—65%, najwyższe obciążenie tegoż, według badań jego, dochodzi u tryków do 20 nawet do 21,9 gramów; są to jednak tylko wyjątki. Owca ta, jak już poprzednio nadmieniałem, odznacza się znaczną płodnością, właściwie jednak powinny dwa jagnięta przypadać na matkę, więcej bowiem potomstwa nie jest czasem w stanie wyżywić. Jagnięta, które do

dalszej produkcji nie mogą być użyte, idą na bogate łąki oldenburskie i holenderskie; po 6—8 miesiącach sprzedają je jako tuczone sztuki; przeciętnie wzięwszy, połowę tylko owiec do dalszego chowu się używa. Tryki ponad rok są rzadkością, matki nawet nie zbyt stare spełniwszy swoje zadanie, idą na rzeź, tak iż w styczniu przeciętna ilość owiec składa się tylko z matek ciężarnych. Czysta rasa tychże utrzymuje się w okolicach Norden, ku granicy tak Oldenburga jakoteż i Holandyi występuje już wybitne krzyżowanie ras tych owiec z owcami opasowemi. Rozprzestrzeniają się one także na piaszczystych pastwiskach i wyspach należących do kraju, z powodu jednak znacznie słabego odżywienia, z reguły muszą być odświeżane przez tryki pochodzące z najżyźniejszych łąk Fryzlandyi. Dla ubogich włościan owce te są prawdziwem dobrodziejstwem. Ilość zdajanego mleka w okresie poporodowym wacha się do 5 kg. dziennie naturalnie, jeżeli odpowiednią paszą zwierzęta są karmione. Ilość ta w zupełności wystarcza do wyżywienia całej rodziny. Dlatego też włościanin utrzymuje zwyczajnie dwie owce t. j. ciężarną matkę, z której mleka nie wiele korzystać można i mlekodajną owcę niepokrytą. Jeżeli więc te zwierzęta są własnością biedniejszej klasy ludności, która z nich możliwe korzyści osiągnąć może, to samo przez się rozumie się, że o szerszym chowie lub o produkcji znaczniejszej mleka, względnie przeróbek tegoż nie może być mowy, mleko bowiem idzie na prywatny użytek, zresztą co do wartości pożywnej może przewyższa ono mleko krowie, a w małej tylko ilości wyrabiają z niego masło i ser.

Mylnem jest zapatrywanie, iż owce te nawet przy bardzo skąpej ilości paszy, dają tę samą zawsze ilość mleka. Już nawet biedny właściciel wiedząc o tem, przeznaczą na zimę dla poszczególnych zwierząt 150 kg. siana, 25 kg. owsa i 50 kg. innych pokarmów, przy żywieniu bowiem li tylko słomą, sianem, burakami absolutnie zwierzęta te się nie udają i nie są w stanie spełnić zadania od nich wymaganego.

W dawniejszych czasach w Niemczech produkcja owiec opasowych stała na drugim planie, zwłaszcza gdy przez sprowadzenie merynosów całą uwagę zwrócono na dobroć i jakość wełny; tylko u bogatych właścicieli, gdzie był dostatek karmy, hodowano także owce, tuczając je znacznie. Gdy jednak w nowszych czasach cena wełny znacznie spadła, zwrócono bacność na tuczenie tychże. W tym względzie Anglia dawno wyprzedziła Niemcy, posiadała bowiem rasę owiec, z których powyższe korzyści osiągnąć było można. Przy racjonalnem choć trudnem a powol-

nem dążeniu udało się hodowcom angielskim wyprodukować rasę, która odznaczała się bardzo drobną budową kości ale zato bogactwem mięsa i znaczną tuczością. Lecz prócz wymienionych przymiotów odznaczają się te owce także nadzwyczaj wczesnem dojrzewaniem tak, iż już w 18. miesiącu mogą być jako zupełnie wypasione na rzeź przeznaczone. Ze zmianą zapatrywań na hodowlę, zmieniono także i kierunek tejże, sprowadzono więc tryki angielskich owiec opasowych, przeznaczając je do krzyżowania z tutejszą niemiecką rasą. Przez krzyżowanie to nie zbyt daleko posunięte można skombinować dwa cele, to jest mleczność i opas. Jeżeli cokolwiek za daleko krzyżowanie nastąpiło, to fryzyjskie owce przyjmują zupełnie cechy owiec opasowych, a co za tem idzie, tracą mleko. Lecz przez racjonalny chów wcale żadnych strat się nie ponosi, produkta krzyżowania odznaczają się lepszą konstytucją ciała, znaczniejszą wagą a w końcu ilość mleka nie obniża się tak znacznie. Jagnięta tuczą się z reguły za granicami kraju a ich matki w kraju samym się spienięża. Exportem tych jagniąt szczególnie dawniej do Anglii, dzisiaj do Hollandyi i Oldenburga trudnią się bogatsi posiadacze, którym nie wiele różnicy robi przy bydle utrzymywać także i znaczniejsze stado owiec.

Trzecią w końcu rasą tu już zaklimatyzowaną są t. z. Heidschnuki. Pierwotną ich siedzibą jest Dania; tu także rozprzestrzeniły się tak, iż liczba ich dzisiaj w Fryzlandyi jest znaczną i do 9.000 sztuk dochodzi. Owce te najmniejsze ze wszystkich ras czarno, brunatno lub białó ubarwione przedstawiają także niepoślednią wartość inwentarza, należą one do krótkoogoniastych, opatrzonych rogami. Wełna ich jest więcej ordynarna i tylko na niektóre wyroby przydatna.

Dają one nadzwyczaj delikatne mięso, które co do smaku, delikatności i miękkości przewyższa mięso merynosów.

Księstwo oldenburskie. Owce czysto mleczne należące do tej samej rasy, co fryzyjskie, tracą tutaj coraz bardziej swój teren, czystą rasę tychże widzimy jeszcze w Jeverland i na wyspach morza północnego. Charakteryzują się te owce głową wąską, zwężającą się znacznie ku skrzydełkom nosowym, nie mają rogów, uszy ich są długie, wachadłowato ustawione. Wełna biała, u niektórych twarz jasno-żółta, plamisto-czarna lub lekko różowa, Brak uwelnienia na głowie, nogach i ogonie jest najlepszą charakterystyką czystości rasy tych owiec. Wysokość dojrzałych zwierząt 0.85 do 1.05 mt. waga 1—1½ rocznych 50—90 kg., u starszych wypasanych na bogatych łąkach dochodzi do 125 kg. Dość słusznie zostały one nazwane owcami mlecznemi, jeżeli weźmie

się pod uwagę, że w okresie laktacji, który trwa 2—3 miesiące przed porodem i do 3 miesięcy po porodzie ilość zdajanego mleka wynosi 3—6 litrów dziennie. Z mleka, które obfituje w dość znaczną zawartość tłuszczu, wyrabiają masło i sery. Przeciętnie jednak trzymają ją biedniejsi, konsumując ich mleko zamiast krowiego. Cechy tych owiec są: 1) Szybkie dojrzewanie; już w pierwszym roku życia są przeciętnie matkami. 2) Nadzwyczajna płodność, rzucają bowiem czasem do trzech jagniąt. 3) Odnaczają się silną konstytucją ciała i dobrem zdrowiem; w bardzo wielu wypadkach zmuszoną jest owca szukać sobie pokarm w zimie pod śniegiem, a zdarza się nawet, iż i na śniegu rodzą się małe jagnięta. 4) Korzyści osiągnane z mleka, potomstwa, mięsa, wełny, która do domowego użytku zupełnie wystarcza.

Dalej w księstwie oldenburskiem znajdują się także produkty krzyżowania tej rasy z angielskimi trykami ras opasowych. Rozprzestrzenianie się tychże jest nadzwyczaj wielkie; wyparły one w znacznej części pierwotną rasę mleczną, bo korzyści z nich są większe, niż z owiec mlecznych. W dawniejszych czasach do krzyżowania używano tryków rasy Cotswolds, potem przez jakiś czas Oxfordshiredowns; dziś znowu zwrócono się do pierwszych gdyż jak się przekonano, można wyższą żywą wagę ciała przez krzyżowanie z Coswoldami osiągnąć. Produkta krzyżowania przedstawiają rozmaite typy tak w układzie samej głowy, w ubarwieniu i ustawieniu uszu, prócz tego są one cokolwiek silniej uwełnione niż owce mleczne. Starać się jednak należy, by krzyżowanie nie posunąć za daleko t. j. nie przekroczyć granicy czwartej generacji; przybierają one bowiem wtedy zupełnie typ owiec opasowych i jeszcze do tego tak dalece tracą na ilości mleka, iż matka nie jest w stanie wykarmić jagnięcia. Wełna ich jest to bardzo dobry kammgarn, który co do elastyczności i siły przewyższa angielski; ilość tejże z roczniaków wynosi do $6\frac{1}{2}$ kg., u matek starych częściej już strzyżonych do $4\frac{1}{2}$ kg. i to wełny nieczyszczonej. Owce pozostałe z krzyżowania odznaczają się: 1) wczesną dojrzałością ciała, 2) wybitną tucznością, 3) dość dobrą mlekodajnością, 4) znaczną płodnością, 5) dobrą konstytucją ciała i silnem zdrowiem, przyzwyczajone są bowiem nawet i w zimie przebywać na łąkach pokrytych śniegiem. Jeżeli jednak chce się właściwie korzyści osiągnąć z tych zwierząt, to pożywienie musi być nie tylko strawne, lecz także i w odpowiedniej ilości. Jest to także ważną rzeczą, iż aklimatyzują się one nadzwyczaj dobrze w Niemczech.

Znaczny export tychże i po za granice kraju najlepiej wskazuje, iż krzyżowanie wprost opłaca się właścicielom. Naturalnie jak wszędzie tak i tu hodowlą tychże zajmują się przeważnie tylko bogatsi, uboższym bowiem wprost by się nie opłaciło utrzymywanie zwierząt, które napozór niewiele wymagając, potrzebują wielkiej i troskliwej pielęgnacji, by z nich można te korzyści osiągnąć, jakie sobie właściciel założył.

Chów Heidschnuków coraz bardziej się zmniejsza, z jednej strony składają się na to wymagania właścicieli, którym zwierzęta te nie odpowiadają pod względem swej produktywności; z drugiej strony z powodu mniej pieczołowitej pielęgnacji chowu w samym sobie są już bardzo zdegenerowane. Pożywienie im udzielane jest bardzo skąpe i zupełnie niewystarczające do dobrego utrzymania tych zwierząt; często jako podściółka służy piasek. A jednak dają one bardzo dobre mięso, i wełna nie jest najgorszą, służyć może do wyrobów wprawdzie grubszych, lecz zawsze się jeszcze rentuje.

W prowincyi Szlezwicko-holsztyńskiej dopiero w ostatnich czasach zwrócono uwagę na chów kóz. W tym też celu sprowadzono 15 męskich i 4 żeńskich zwierząt wprost ze Szwajcaryi i rozdzielono między poszczególne związki, zajmujących się chowem tychże zwierząt. Znajdują się tu także owce mleczne, jakoteż produkta krzyżowania z rasą angielską czarno- i białogłową.

Dania. Szkoła weterynaryi w Kopenhadze nie stanowi sama dla siebie osobnego zakładu ale jest połączona z innymi zakładami jak szkołą lasową i rolniczą. Gmachy całego zakładu rozpołożone w czworoboku, dopiero niedawno, bo w 1893 zostały zbudowane a dawniejsze budynki częścią zostały zdemolowane, w pozostałych zaś mieści się fizyologia, kuźnia i szpital dla małych zwierząt. Te budynki stoją już po za obrębem obecnej szkoły weterynaryi. Cały zakład jest cokolwiek w głąb cofnięty i otoczony obszernymi murawami (okołami), na których rekonwalescenci znajdują nie tylko pożywny pokarm, lecz i zdrowe powietrze. Na froncie znajduje się potężny gmach przeznaczony na prosektoryum, sale wykładowe, muzea dla anatomii normalnej i patologicznej, oraz dla zoologii. Sala wykładowa, która jest wspólną dla wykładów chirurgii, chorób wewnętrznych, anatomii patologicznej i innych jest nadzwyczaj obszerna, amfiteatralnie zbudowana, wysoka, jasna, dobrze wentylowana i gazem oświetlona. W tym też gmachu mieści się, jak wspomniałem, cała anatomia. W parterze tuż od wchodu z bocznej strony budynku, przez małą sień, która

rozdziela po dwóch stronach umieszczone pokoje przeznaczone jeden do maceracyi, drugi dla suszenia i przechowywania tymczasowego preparatów, wchodzi się do właściwego prosektoryum. Sala to olbrzymia, bardzo wysoka, jasna, nadzwyczaj dobrze przewietrzana, w środku podparta żelaznemi filarami, podłoga tejże asfaltowana. Tuż koło okien znajdują się nieduże stoliczki prosektoryjne, zajmujące bardzo mało miejsca, a zaopatrzone we wszelkie możliwe przyrządy, które służyć mogą do umocowania odpreparowanych części. W pośrodku pomiędzy filarami umieszczone są większe stoły. Stoliki te wprawdzie drewniane lecz napuszczone silnie pokostem, nie przepuszczają wilgoci. Oświetlenie sali gazowe, nad każdym stolikiem umieszczone są w odpowiedniej wysokości dwie lampy; nad większymi stołami znajduje się 6 lamp gazowych, które można dowolnie kierować, co przy preparowaniu jest bardzo praktycznem. Tuż u wejścia bocznego znajdują się szafki na garderobę dla słuchaczy. Basenów dla maceracyi w tej sali zupełnie nie ma, i pokój maceracyjny jest zupełnie odosobniony. Muzeum anatomiczne zajmuje jedną salę, przedzieloną żelaznem rusztowaniem, na dwa przedziały, górny i dolny. Zbiór kości jest dość znaczny, w porównaniu do innych preparatów przeważający; wśród nich piękne są okazy otwartych jam czołowych i nosowych, preparata kości głowy z odsłoniętymi zębodołami, z umieszczonemi w nich zębami mlecznemi i wykluwającemi się stałymi. Preparatów nastrzykanych naczyń nie wiele; na uwagę zasługują okazy arteryi głowy i miednicy. W ogóle dział ten nadzwyczaj skromnie reprezentowany. Z korozyjnych preparatów zauważyłem jeden tylko, t. j. sieć naczyń kopytowych. Preparatów spirytusowych dość wiele znalazłem; w ogóle muzeum to jest dość ubogie i stanowi pewien kontrast do innych zbiorów bardzo bogatych. W wyższym przedziale ustawionych jest kilka szkieletów. Gdyby nie schludność i staranne ustawienie preparatów, to muzeum to robiłoby nie bardzo korzystne wrażenie.

Klinika chirurgiczna stanowi lewe skrzydło zabudowań. Jest to bardzo długi budynek, którego centrum zajmuje sala operacyjna, kwadratowa, nadzwyczaj obszerna, bardzo jasna z dachem szklannym, z oświetleniem gazowem. Podłoga sali wysypana grubo torfem. Drzwi wchodowe prowadzą na obszerne podwórze w obrębie budynków położone, prócz tego po lewej i prawej stronie drzwi rozsuwalne, do dalszych ubikacyj klinicznych. Stołu operacyjnego tu nie ma, przy kładzeniu pacjentów rozkładają się materace wypełnione sianem. Po lewej stronie drzwi wchodowych tuż koło okna znajduje się przyrząd gazowy, służący do gotowa-

nia wody, sterylizacji narzędzi chirurgicznych a po prawej umywalnia dla operującego. Przy przeciwległej ścianie do drzwi wchodowych umieszczono małe stolik, na którym się składa różne opatrunki chirurgiczne. W sali tej także odbywa się opatrywanie pacjentów w godzinach pooperacyjnych, do tego celu przeznaczonych. W całości wzięwszy robi ta sala przyjemne wrażenie. Brak jednak w tej sali lub w jej bliskości iustrumentarium, co przy tak wielkich klinikach, jaka jest w Kopenhadze, nieodzowną jest koniecznością; nie jest bowiem przyjemną rzeczą dla asystenta, lub pomocnika operatorskiego, biegać po narzędzia do zupełnie innych ubikacyj. Wprawdzie dobry operator może przewidzieć komplikacje, jakie mogą nastąpić przy samej operacji i zaopatrzyć się w wszelkie możliwe narzędzia, lecz przecież może czegoś zapomnieć a wtedy nie musi być dla niego przyjemnem czekać, aż mu narzędzia z dalszych ubikacyj przyniosą. Po lewej i prawej stronie tej sali znajdują się właściwe stajnie kliniczne. Po obu stronach szerokiego przejścia umieszczone są z prawej strony stanowiska dla zwierząt, z lewej zaś znajdują się boksy. Drzwi prowadzące do nich na jedną stronę przesuwalne, ściany obite deskami, zresztą są zaopatrzone w naczynie na wodę, żelazny żłób na owies i kosz na siano. Stanowiska oddzielone są od siebie dość wysokimi drewnianymi przegrodami, ściany do połowy obite deskami, powyżej wyłożone kaflami. Zresztą urządzenie takie samo, jak w boksach. Przy wyjściu znajduje się salka z szafeczką na leki dla pacjentów; pułki zaopatrzone w numera stanowisk, tak, iż każdy słuchacz ma swoją własną półkę, w której lekarstwa przechowuje. Jest to lewe skrzydło kliniki, w prawem komunikującym także bezpośrednio z salą operacyjną znajdujemy takie samo urządzenie. Co do pewnych specjalnych metod, w tutejszej klinice stosowanych, zauważyć muszę, że przy większych operacjach zwykle się tu zwierzęta chloroformuje. W mniej ważnych wypadkach używają kokainy. Co do opatrunków, szczególnie ran kopytowych, z braku trzewików skórzanych używają zwyczajnej smoły, którą po odpowiednim zdesynfekowaniu bandaży, powlekają opatrunek. Jest to zdaniem mojem, z braku innych ochronnych sposobów, nadzwyczaj praktycznem z tej prostej przyczyny, iż bandaże zupełnie nie przemakają, a następnie zapobiega się infekcyi, która aż zbyt często następuje, przy zastosowaniu li tylko bandaży płóciennych.

Trzeci bok zabudowań czworoboku stanowi budynek przeznaczony dla pacjentów chirurgicznych jak i medycznych, z wyjątkiem zwierząt dotkniętych chorobami zakaźnymi. I tu środek

zajmuje olbrzymia sala, w której odbywa się badanie pacjentów w czasie niepogody. Główne drzwi z tej sali prowadzą na obszerne podwórze już wyżej wspomniane, boczne zaś drzwi do odpowiednich ubikacyj klinicznych, które pod względem swej konstrukcyi nie różnią się zupełnie od wyżej opisanych. W poszczególnych stanowiskach, jakoteż w boksach znajdują się aparata do wieszania zwierząt, które są nadzwyczaj praktycznie urządzone: prócz tegoż jedno stanowisko przeznaczono na basen dla zwierząt dotkniętych zapaleniem podeszwy, ochwatem i innymi chorobami kończyn, w których stałe irrygacye są potrzebne. Do tej kliniki przytyka gabinet dla profesora, zawierający różne przyrządy chirurgiczne, chemikalia, odczynniki do badania moczu, mleka i t. d. podczas godzin klinicznych. Po prawej stronie tuż przy wyjściu samem znajdują się dwa odosobnione stanowiska, naprzeciw siebie leżące, owalne z ścianami drewnianymi o nadzwyczaj wysoko umieszczonych oknach, zasłoniętych czarnymi firankami, z podłogą klinkerową. Stanowiska te przeznaczone dla pacjentów bardzo ciężko chorych, lub wymagających bezwzględnie spokoju, mają także aparata do wieszania. Prócz tego znajdują się tu jeszcze dwa małe pokoiki, jeden przeznaczony na garderobę dla słuchaczy, drugi dla posługacza klinicznego.

Czwartą stronę czworoboku stanowi właściwa klinika chorób zakaźnych. Jest to budynek tej samej długości co chirurgiczny. Rozkład jednak tejże kliniki jest cokolwiek inny. W mniejszych bokach prostokątnego budynku po obydwu stronach, znajdują się wejścia prowadzące do małych przedsionków, w których na pułkach przechowują się lekarstwa zaordynowane. Z lewej strony z przedsionka przez drzwi skrzydłowe wchodzi się do niewielkiej sali z stanowiskami dla zwierząt, po 5 z każdej strony, oddzielonych od siebie wysokimi przegrodami; podłoga w nich klinkerowa, ściany do połowy obite drzewem, powyżej kaflami wyłożone. Z prawej strony to samo urządzenie. W dłuższym boku tego budynku klinicznego dwoma wejściami wchodzi się do środkowej części kliniki zupełnie od poprzednich dwóch ścianami oddzielonej.

Wszystkie stajnie kliniczne zaopatrzone są w wodociągi i należycie skanalizowane.

Tuż po za kliniką medyczną, po za obrębem czworoboku budynków wznosi się osobny budynek przeznaczony na prosektorium patologiczne; sala jasna z dachem szklanym, zawiera stół sekeyjny o blacie blaszanym, dziurkowanym; ściek tegoż lejkiowaty prowadzi wprost do kanału; do koła amfiteatralne wzniesienie dla słuchaczy. Po lewej stronie sali znajdują się dwa małe

pokoiki; jeden dla profesora, drugi dla posługacza sekcyjnego. Urządzenie to jest bardzo praktyczne; bliskość narzędzi, naczyń i t. p. utenzylii wielce przemawia za tym rozkładem. Po prawej stronie sali mieści się ubikacya na pomieszczenie padłych zwierząt. W pokoiku dla profesora znajduje się mały zbiór okazów patologicznych, nadzwyczaj starannie zebranych. Właściwie muzeum anatomo-patologiczne znajduje się, jak już wyżej wspomniałem, w frontowym budynku zabudowań klinicznych. Sala znajdująca się na pierwszym piętrze jest nadzwyczaj długa, wysoka, jednostronnie oświetlona. Salę tę podzielono odpowiedniem żelaznem rusztowaniem na górne i dolne piętro. Muzeum to jest bardzo bogate. Preparaty umieszczone na czarnem i matowem szkle bardzo dobrze się przedstawiają. Zbiór różnych preparatów gruźlicy najrozmaitszych organów, nosacizny i t. d. jest tak ofity, iż to z uznaniem podnieść należy. Piękne są także zbiory preparatów zachowanych w formalinie jakoteż w innych konserwujących płynach, w których organa nie straciły naturalnej barwy. Uderzył mnie także preparat głowy krowiej, której arterye aneurymatycznie tak dalece są rozdęte, iż przedstawiają one prawdziwą sieć naczyń w najrozmaitszy sposób ze sobą poplątanych. Za życia ta krowa obserwowana przez Banga okazywała kolosalną pulsacyę na całej głowie. Ustawienie preparatów jest bardzo dogodne i przeglądowe. Równoległe do tej sali muzealnej znajduje się druga sala przeznaczona na zbiór kości chorobowo zmienionych, interesującym jest preparat kifotycznego zgięcia kręgosłupa końskiego z następnem zniekształtnieniem miednicy. Sala ta jest rezerwowa i służyć ma dla powiększenia muzeum; w niej odbywają się także ćwiczenia mikroskopowe anatomo-patologiczne. Oprócz tego są jeszcze dwa pokoiki, kancelarya dla profesora i pracownia anatomo-patologiczna.

W gmachu tym także umieszczono muzeum zoologiczne; w osobnej sali znajdują się modele koni, bydła, owiec, świń, najrozmaitsze szkielety dla porównawczej anatomii, prócz tego w osobnym pokoiku umieszczono instrumentaryum chirurgiczne, wśród rozmaitych starych narzędzi zauważyłem instrumenta skonstruowane przez Stockfletha, jakich używał do wycięcia chrząstek nalewkowych.

Zapomniałem tu dodać, iż pomiędzy głównym frontowym budynkiem a właściwym kliniką chirurgiczną znajduje się małeńki domek przeznaczony częścią na kancelaryę dla funkcjonującego weterynarza, częścią obrócony na wozownię i stajnię dla koni do użytku szkoły potrzebnych. Równoległe do tegoż małego domku

mieszczą się w starym zabudowaniu kuźnia i inne ubikacje. Za kuźnią leży klinika dla małych zwierząt, kształtu niezamkniętego z jednej strony czworoboku. Jeden bok budynku prostokątnego zabudowania a mianowicie przedni obrócono na salę operacyjną, dość obszerną, nadzwyczaj jasną ze stołem operacyjnym blaszanym i z ściekiem lejkowatym znajdującym się tuż pod stołem. Znajdują się tu małe szafki z instrumentaryum chirurgicznym, stoły z termostatami, aparata gazowe do grzania wody, desyntezy narzędzi, i t. d. Rozkład robi nadzwyczaj korzystne wrażenie; wszystko jest pod ręką, co jest potrzebne do operacji lub założenia opatrunku. Dalsze ubikacje przeznaczone są dla właściwej kliniki. W dłuższym więc boku czworoboku znajdują się trzy sale; w każdej z nich w dwóch rzędach ustawiono klatki dla zwierząt. Prawa strona budynku jest przez mały pokój, który służy do badania pacjentów rozdzielona na dwie części a w nich mieszczą się klatki lub większe ogrodzenia żelazne, które przez małe wyjście komunikują z podwórzem, otoczonem żelazną siatką. Klinika ta robi miłe wrażenie; czystość i porządek panują wszędzie.

Co do kuźni, to w środku znajduje się ognisko, a dokoła tegoż odbywa się podkowanie. W dalszej części budynku kuźni urządzono małą salkę, w której odbywają się egzamina tak chirurgiczne jakoteż medyczne. Egzamina chirurgiczne odbywają się na zwierzętach chloralowanych, co jest o tyle dobrem, iż kandydat może baczną zwracać uwagę na wykonanie operacji i tę z zupełną ścisłością wykonać, tak jak gdyby rzeczywistą operację miał przeprowadzić.

Fizyologię umieszczono w starym budynku dawniejszego zabudowania; zoologia, której muzeum jak już wspomniałem bardzo zasobne, znajduje się w głównym budynku.

Prócz kliniki stałej jest także ambulatoryum; kierownik prowadzący wraz słuchaczami, którzy osobny egzamin z ambulatoryum składają, wyjeżdża w okolice miasta do właścicieli, którzy poprzednio zawiadamiają Dyрекcyę zakładu. Ambulatoryum to jest płatne i niepomierne korzyści oddaje, razem w roku do 10.000 koron. Osobne instrumentaryum dla tegoż znajduje się w budynku zarządu szkoły. Prócz tego ma prawo kierownik kliniki chirurgicznej, jakoteż kliniki dla małych zwierząt nakładać pewne sumy za ważniejsze wykonane operacje. Jest to nadzwyczaj mądrym urządzeniem, wiele bowiem bogatych właścicieli faktycznie wykorzystują tylko siły kliniczne, a rozchodzi się tu o wynagrodzenie, które w porównaniu do operacji, pielęgnacyi jest stosunkowo małym tylko datkiem.

Warunki przyjęcia zwierząt są najrozmaitsze, dla mniejszych pacjentów za 20 dni cztery korony z dodatkiem 2 kron 50 ör do 3 kron za pokarm; prócz tego osobno się płaci za lekarstwo i bandaże opatrunkowe na klinice zastosowane; w następnych dniach 25 ör za jednodniowy pobyt, 25—30 ör za pokarm nie wliczając w to lekarstw i opatrunków. Za mniejsze psy 2 krony 50 ör za leczenie

1 „ 50 „ „ pokarm

Suma za 10 dni 4 krony + lekarstwa + opatrunki. W następnych dniach 15 ör za jednodniowy pobyt, 15 ör za pokarm, osobno za lekarstwo i opatrunki. Za przyprowadzone zwierzęta na klinike medyczną lub chirurgiczną płać właściciele 30 ör dziennie (około 15 ct.) zaś za karm 1 kronę (około 53 ct.), prócz tego osobno za opatrunki i lekarstwa według taksy ustanowionej w aptece, która się znajduje w dalszem przedłużeniu mieszkań prywatnych; jest wprawdzie szczupła lecz bardzo składna. Za inne wykonane operacye może żądać kierownik kliniki do 30 kron, w każdym razie zależy to zupełnie od woli profesora. Ma on także prawo przyjmować pacjentów na koszt legatów zapisanych szkole; różnicę powstałą z datku legatowego a właściwem kosztem leczenia dopłaca właściciel; korzystają z legatów prawdziwie biedni ludzie, dla których zwierzę przyprowadzone jest rzeczywistą podporą utrzymania rodziny.

Słuchacze studjują lat $4\frac{1}{2}$; przez pół roku są obowiązani odbywać praktykę ambulatoryjną. Składają oni cztery egzamina t. j. po pierwszym roku pierwszy, dalej w $2\frac{1}{2}$ i $3\frac{1}{2}$ roku dalsze egzamina czysto teoretyczne; po odbyciu praktyki ambulatoryjnej przystępują kandydaci do praktycznej strony, w zakres którego te egzaminu wchodzi także weterynaryja sądowo-policyjna. Nie składają oni już potem osobnych egzaminów fizykackich. Powiatowych weterynarzy zupełnie nie ma; każdy weterynarz obowiązany jest donieść natychmiast o jakimkolwiek bądź wybuchu zarazy odpowiednim instancjom.

W całości wzięwszy szkoła weterynaryi robi bardzo dodatnie wrażenie. Profesorowie kliniki medycznej, chirurgicznej jakoteż i kliniki małych zwierząt zadają sobie wiele trudu, by stan pacjentów naocześnie słuchaczom przedstawić, przerabiają oni podczas godzin klinicznych choroby i komplikacye zaszłe u poszczególnych indywiduów. Klinika chirurgiczna jest z całym zapałem i energią prowadzona i faktycznie z całą satysfakcją przypatrywać się można odbywającym się tu operacyom, nic też dziwnego, że najcieńsze rękoczyny są z dobrym skutkiem wykonywane.

Instytut bakteriologiczny jest pomieszczony w budynku zupełnie odosobnionym, w pewnym oddaleniu od wyż opisanych gmachów. Wyposażony jest on nadzwyczaj bogato; tu odbywa się także przygotowywanie tuberkuliny.

Rozmaitości.

Nieżył żołądkowo-jelitowy. Dieckerhoff (*B. th. W. str. 37.*) poleca u koni i bydła węglan sodu (*Natr. bicarbon*), w dawkach 100—150 gr. do 500 gr. dziennie. (*Mia w Moderno Zooliatro str. 122.*) używa arekoliny podskórnice tak u koni jak i bydła. Przeciw zaburzeniom w przewodzie pokarmowym wywołanym pokarmem zanieczyszczonym przez piasek polecają. (*Thr. Centrbl. str. 408*) tinctura Veratri w podwójnych dawkach.

Karl (*W. f. Th. u V. str. 340.*) poleca u bydła 15—25 gr. chlorku baru a Brucklmeier i Wörner (tamże str. 376) Eseridinum tartaricum w dawkach 0·3 gr. Hengen (tamże str. 356) widzi dobry wynik po użyciu Bismuth. subnitricum u koni i psów, którym to ostatnim podaje 0·5—1·00 gr. na dawkę.

Przepuklina pępkowa. Peuch (*Journ. de méd. vétér et de zoot. str. 499.*) zwraca uwagę, że po wykonaniu przypaleniu kwasem azotowym drugie przypalenie dopiero wtedy przedsiębrać należy, gdy strup po pierwszym przypaleniu powstały się oddzieli. Cordelier (*Recueil str. 660.*) poleca przy dużych przepuklinach operację radykalną. 4 dni przed operacją poleca wystrzyżyc, wygolić i oczyścić pole operacyjne i pokryć sublimatową lub borową waseliną. Bezpośrednio przed operacją jeszcze oczyszcza guz mydłem i 5^o/₁₀ kwasem karbol. i pokrywa na pewien czas ręcznikami naponajonymi sublimatem. Rozcina skórę, oddziela od przepuklinowego worka — otwiera worek, treść odprowadza do jamy brzusznej i poleca pomocnikowi zapomocą gąbki lub kompressu utrzymywać ją w jamie brzusznej, aby się na zewnątrz nie wydostała. Odświeża brzegi bramy przepuklinowej, a jeśli otwór jest okrągły, zamienia po odpowiednim obcięciu brzegu na podłużnie owalny i zeszywa silnym katgutem. Worek przepuklinowy zamyka podwiązaniem, całą ranę opatruje jodoformem i gazą sterylizowaną i bandażuje. Bandaż pozostawia 5—6 dni i 2 lub 3 razy go zmienia.

Baillet fils (*Bulletin str. 64.*) usunął przepuklinę pępkową u psa w ten sposób, że po znieczuleniu i dokładnej desinfekcyi pola operacyjnego zrobił cięcie 1/2 cm. długie, skórę oddzielił, worek otworzył, sieć odciał, jelito po rozszerzeniu bramy przepuklinowej odprowadził. Bramę przepuklinową zaszył zapomocą igły Reverdin'a prowadząc szew przez mięśnie brzuszne a następnie ranę skórną zamknął szwami i zaopatrzył opatrunkiem sublimatowym. W pierwszych dniach po operacyi zwierzęcia podawano tylko mleko z rumem.

Mackh i inni (*W. f. Th. u V. str. 358*) polecają u źrebiąt i młodych cieląt pędzlowanie wysyconym roztworem kwasu chromowego.

Cięcie żwacza. Madsen (*Maan f. dyrl. str. 39*) ni zwleka z nacięciem żwacza ale wcześniej go wykonuje przy przeżarciu się zwierzęcia lub chronicznem wzdęciu. Operuje zwierzę leżące. Nogi przednie wiąże się w pęcinach, zakłada na tylne nogi dwie linki i wyprowadza je między nogi

przednie na około pięć nóg przednich i pomocnikom poleca ciągnąć za linki ku tyłowi i stronie prawej, zwierzę upada na stronę prawą. Słomę podścielić należy tak, aby zwierzę miało położenie skośne. Przy tem skośnem położeniu zwierzęcia i ustaleniu przez przyciągnięcie nóg do brzucha, żwacz naciska na lewą ścianę brzucha, co zapobiega dostaniu się treści pokarmowej do jamy otrzewnowej, a nadto żwacz jest tak ustalonym, że nie może się na bok przesunąć. Po oczyszczeniu pola operacyjnego robi się prostopadle nacięcie 10 cm. długie drążące przez skórę, mięśnie i ścianę żwacza. Cięcie rozpoczyna się w odległości $7\frac{1}{2}$ cm. od wyrostków poprzecznych a 8 cm. od linii idealnej pociągniętej od wyrostka biodrowego prostopadle ku dołowi. W dolny kąt rany zakłada się tępy hak owinięty czystym ręcznikiem, lub drut gruby w kształcie haka zgięty i każe się pomocnikowi go trzymać, aby przy wyjmowaniu treści żwacza ściany jego się nie przesunęły. Treść żwacza sama się wydostaje strumieniem lub ręką należy ją wydobywać. Dla rozmiękczenia masy pokarmowej wlewa się wodę. Po usunięciu zalegających pokarmów obmywa się ranę i zaszywa się osobno żwacza osobno ścianę brzuszną i skórę.

Jacques (*L' Echo vétér. str. 137*) używa przyrządu celem ułatwienia gojenia się rany. Ścianę żwacza zeszywa się ze ścianą brzuszną, wsuwa do żwacza krążek z grubej skóry wycięty większy od rany, w środku przebija go silną nicią, sznurkiem lub drutem i przytwierdza tę nić lub drut do drugiej tarczy skórzanej zewnątrz się znajdującej lub do kawałka drzewa. Prze to nie wydostaje się treść ze żwacza i nie przeszkadza gojeniu się. Skoro rana się zabliźni przecina sznurek, krążek skórzany wpada do żwacza, gdzie nie wywołuje żadnych zaburzeń — a rana szybko się zamyka.

Przeładowanie żwacza. Marder (*B. Th. W. str. 160.*) poleca chlorek baru z wodą w dawce 6 gr. w ciągu 3 godzin podanej.

Zapalenie okostnej szczęki. Marcati leczył z dobrym wynikiem maścią złożoną z Hydrarg. bijodatam 15.00 Ol Croton gtt. XV. i Unguentum basilic. 90.00.

Dysenterya. Tibertius (*B. Th. W. str. 413.*) używał przeciw dysenteryi cieląt glutolu jako środka zapobiegawczego. Krowom cielnym 5 tygodni przed cielieniem poleca dwa razy tygodniowo wprowadzać czystą ręką głęboko do pochwy czopki (Glutol. 10. Butyr. Cacao 20. Ol. Ricini qu. suff). a nadto poleca obmywanie ogona i sromu 3 razy na tydzień 3% roztynem kreoliny. Reindl (tamże str. 401) poleca czyścić stajnię i naczynia raz na tydzień a potem raz na miesiąc gorącym roztynem 7—8% sody, ściany bielić wapiennem mlekiem z dodatkiem kwasu karbolowego (200 gr. mleka wapiennego i $\frac{3}{4}$ —1 kg. surowego kwasu karbol.) i racie krów oczyszczać 6% roztynem siarkanu miedzi i żelaza (100 litr. wody, 3 kilo siarkanu miedzi i 3 kilo siarkanu żelaza). Srom, ogon, odbył cielnych krów poleca obmywać co 3—4 dni mieszaniną 2% kwasu karbolowego i 4—5% sody. Tej samej mieszaniny używa do przestrzykiwań pochwy, które dwa razy a później raz na tydzień skutecznie. W powonie urodzonych cieląt poleca wetrzeć zaraz 6—7% oliwę karbolową. Cielętom dotkniętym dysenterią podawać każe wyciąg alkoholowy z Radix Colombo, z miętą i o ium.

Kamienie śliniankowe. Nemeček (*Oester. Monats f. Th. 303*) usunął kamień z przewodu Stenona u konia w ten sposób, że skórę przeciął, obnażył przewód w miejscu, gdzie kamień tkwił, rozszerzoną część przewodu

wraz z kamieniem wyciął po poprzednim podwiązaniu przewodu i ranę zaszył. Z powodu obecności kamienia gruczoł uległ zanikowi, można więc było w ten prosty sposób operację wykonać.

Wzdęcie. Marder (*B. Th. W. str. 160.*) przeciw wzdęciu u bydła użył z dobrym skutkiem chlorku baru w dawkach 5 gr. co 3 godziny. Również Faber (*D. th. W. str. 145*), używał tego środka z dobrym wynikiem u krów 15 gr., u wołów 18 gr., u cieląt 5 gr. Eckart (*W. f. Th. u. V. str. 386*) poleca mieszaninę *Tinct. Veratri albi* i *Liquor. ammon. caust.* na 10—20 gr. z zimną wodą.

Wewnętrzne uwięznięcie. Huhmann (*W. f. Th. u. V. str. 509.*) u dwóch 3—4 miesięcznych wołów kazał związać tylne nogi powyżej stawu skokowego, tył ich unieść na drażku włożonym między tylne nogi, skutecznie wlewania większych ilości ciepłej wody do odbytnicy i w tem położeniu zwierzęta przez 10—15 minut trzymać. W ten sposób uwięznięcie wewnętrzne jelit wyleczył.

Robaki. Rhan (*W. f. Th. u. V. str. 356.*) poleca przeciw robakom u psów proszek z *Nux. Areca* z masłem.

Liczni włoscy weterynarze potwierdzają skuteczność podawania siarczku węgla przeciw *Gastrophilus equi* polecanego przez Perroncito (*Ther. Jahrbuch d. Th. k. 1895 str. 17. Bass.*) Dla uniknięcia niebezpieczeństwa zapalenia się siarczku węgla, poleca obecnie Perroncito podawać go z oliwą lub olejem rycynowym.

Labat (*Revue vétér. str. 477.*) użył przeciw *Gastrophilus haemorrhoidales* borową wazelinę, którą odbył wysmarował.

Nopitsch (*W. f. Th. u. V. str. 357.*) poleca przeciw robakom mieszaninę chloroformu, oleju rycynowego i krotniowego.

Wpadnięcie kaniuli do tchawicy. Babeau wykonał u konia dotkniętego zapaleniem gardła i krtani tracheotomię. W kilka dni po operacji kaniula oderwała się od tarczy i wpadła do tchawicy, którą B. długimi kleszczami uchwylił, lecz do otworu zrobionego przy tracheotomii doprowadzić nie mógł. Z obawy przed uduszeniem się zwierzęcia, wykonał tracheotomię w dolnej części szyi, a przy kaszlu zwierzęcia rurkę udało się wydobyć. Zupełne wyleczenie.

Szczepienie tuberkuliną. Po raz pierwszy wykonane szczepienia tuberkuliną w Palermo przez Ortolaniego udały się w zupełności, gdyż zwierzęta reagujące okazały się przy sekcji gruźliczymi, nie reagujące zaś zupełnie zdrowymi.

Ixodes ricinus (kleszcz) w oku. Do kliniki chirurgicznej w Pizie przyprowadzono psa z silnym łzawieniem i skurczem powiek, po otwarciu których znaleziono *ixodes ricinus* tkwiący w dolnym brzegu rogówki.

Sterylizacja i zachowanie mięsa gruźliczych zwierząt. Morot podaje, że mięso gruźliczych zwierząt pocięte na kawałki wielkości pięści przy wysokiej i długo trwającej ciepłocie i w garczkach zamkniętych w tłuszczu własnym smażone i zalane następnie gorącym roztopionym tłuszczem przy odejętym dostępie powietrza daje się długo zachować (1—2 lat) i nie jest niebezpieczne do użytku.

Sanoform połączenie jodu z kwasem salicylowym zalecane zamiast jodoformu ma własności przeciwnie i osusza rany. Przedstawia się w bia-

łych bezwonnym trudno w wodzie rozpuszczalnych igielkach. Do użycia na rany nadaje się w stanie sproszkowanym lub jako maść i gaza a ma tę stronę ujemną, że jest bardzo drogim.

Amyloform połączenie formaldehydu ze skrobią jest białym nierozpuszczalnym proszkiem bezwonnym i nietrującym. Jest silnym antisepticum i desodorans i osusza rany.

Borol proszek bezbarwny, bezwonne, łatwo rozpuszczalny, nietrujący działa 3 razy silniej niż kwas karbolowy.

Guajacolum phosphoricum polecają obecnie u ludzi przeciw gruźlicy.

Jodoform przy kolce u koni. W Włoszech używają przeciw kolce u koni jodoformu rozpuszczonego w oliwie (10 gr. na dawkę) i podają, że po 3 godzinach następuje uleczenie.

Nosaczna przeniesiona z matki na płód. Valentini opisuje przypadek przez sekcją stwierdzonej nosacziny u ciężarnej klaczy.

Przedsięwzięta sekcja płodu wykazała również wrzody nosaczinowe na przegrodzie nosowej, w krtani, w obu płucach, wątrobie i śledzionie. Uwagi godne były zupełnie rozwinięte części rodne i jądra powiększone zajęte licznymi guziczkami.

Płód cielęcia przedwczesny a zdolny do życia. Zazwyczaj 240 dni uznaje się za najkrótszy czas ciąży bydła. Capitaine wspomina o przypadku, w którym już po 221 dniach urodziło się cielę bez włosów, i tak słabe, że się na nogach utrzymać nie mogło a przecież po 14 dniach sztucznie odżywiane zyskało tyle sił, iż mogło następnie samo ssać i dalej wegetować.

Malleina. Leclainche oddaje uznanie zupełne malleinie jako środkiem dyagnostycznym i na podstawie doświadczeń uznaje reakcję ogólną i podniesienie ciepłoty ciała o 1.5° za dowód, że zwierzę jest dotknięte nosacziną. Słabsza reakcja budzi podejrzenie nosacziny, a brak reakcji pozwala na uznanie zwierzęcia za zdrowe. To też autor występuje z wnioskiem, że we Francji należałoby za prowadzić szczepienia malleiną dla koni wprowadzanych, tak jak szczepienia tuberkuliną u bydła.

Przypadkowe uleczenie łykawości konia. Maleff miał sposobność obserwować łykawego konia, który doznał zwichnięcia 4-ego szyjowego kręgu i przez dłuższy czas leżał bez życia. Po zreponowaniu zwichnięcia koń począł ruszać szyją i od tego czasu przestał być łykawym.

Leczenie dychawicy koni. Cagny podaje przez 4 tygodnie codziennie z owsem 10 ctgr. weratryny i $\frac{1}{2}$ gr. sproszkowanego sporyżu z 20 gr. słodkiego drzewa. Weratryna przedłuża okres zwolnienia napięcia mięśni i tem Kaufmann tłómaczy jej skuteczność przy dychawicy.

Leczenie wyprysku u psa. Jest to choroba nierzadko nieuleczalna szczególnie t. zw. eczema rubrum. Eppinger wet. pow. po bezskutecznym leczeniu zmienił rodzaj pokarmów podawanych zwierzęciu tj. zamiast roślinnych podawać polecił mięsne i zauważył skuteczność w krótkim czasie. W 2 innych przypadkach zastosowywał to leczenie również z dobrym skutkiem.

Ostatni koń kirasierski. Niedawno zginął w 35 roku życia ostatni koń kirasierski, uczestnik bitwy pod Mars-la-Tour. Zakupiony przez oficerów pułku żył na łaskawym chlebie.

Kamienie moczowe pęcherza i nerki i zwyrodnienie cystowate nerek u barana. Dr. Peter opisuje w Berliner thierärztliche Wochenschrift przypadek rzadki kamieni moczowych w miedniczce nerkowej i pęcherzu. Za przyczynę pęknięcia pęcherza zauważonego przy sekcji uważa autor obecność kamienia moczowego w pęcherzu, który wywołał obumarcie błony śluzowej i podśluzowej a następnie przy skurezu pęcherza w czasie oddawania moczu przebił warstwę mięsną i otrzewną pęcherza. W lewej nerce znaleziono kamień moczowy tak ułożony, że nie można było przypuszczać utrudnienia odpływu moczu a brak objawów zapalnych ze strony błony śluzowej miedniczki przypisuje autor gładkości powierzchni kamienia. Nerka prawa uległa zamianie na torbiel dwa razy większy niż nerka zdrowa, ściana torbiela składa się z torebki nerkowej, wewnętrznej torebki łącznotkankowej, która jest zgrubiałą błoną miedniczki nerkowej i wreszcie z warstwy między obydwoma torebkami położonej, którą uważać należy za resztki zanikłego mięszu nerek. Moczowód rozszerzony o zgrubiałych ścianach dochodził grubości jelita odchodowego barana. Przyczyną zastoju moczu, który następnie zwolna uciskał na mięsz nerk i doprowadzał go do zaniku i równocześnie rozszerzał miedniczkę nerkową, były wybujałości w miejscu ujścia moczowodu do pęcherza. Charakteru jednak tej wybujałości autor nie określa.

Przetoka żołądkowa u krowy. Talbot opisuje przypadek dotyczący krowy, u której w miesiąc po spożyciu pokarmu zaprawionego arsenikiem wystąpił w okolicy pępka guz. Guz w niedługi czas się otworzył a otworem wydobywał się pokarm. Sekcja wykazała otwór w żołądku w przerosłej części odźwiernikowej powstały prawdopodobnie przez nadżarcie arsenikiem. Godnym uwagi był stan zwierzęcia ogólny, który nie pozostawiał nic do życzenia pomimo takiej zmiany patologicznej.

Upust krwi. Zschokke przeprowadził doświadczenia na królikach celem rozstrzygnięcia pytania, o ile upust krwi zabezpiecza zwierzęta przed chorobami infekcyjnymi. Okazało się, czego można było się zresztą spodziewać, że zwierzęta, którym robiono upust krwi, prędzej giną wskutek infekcji niż te, którym krwi nie upuszczano.

Chinosol. W wodzie rozpuszczalny żółty proszek silnie desinfekcyjnie działający, względnie nietrujący (100 gr. 4 marki) poleca Schiefferdecker do desinfekcji zwłok. Zapomocą hegaru wstrzykuje się 4 litry wody z 25 gr. chinosu a następnie $\frac{1}{2}$ litra wody czystej. To do desinfekcji wystarcza, a barwa tkanek zachowuje się zupełnie normalnie. Do tkanek ciecz łatwo przenika, tylko w skórę mniej. Zwłoki można parę tygodni przechowywać. Sposób ten nadaje się do desinfekcji zwłok przeznaczonych do preparowania w celach anatomicznych. Jedynie treść jelit nie jest zupełnie odkażoną i dlatego jelita są jeszcze skłonne do gnicia.

Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne.

Wykaz chorób stadnych. Według sprawozdań urzędowych przedłożonych do dnia 17-go kwietnia r. b. panowały w Galicyi i innych krajach koronnych u zwierząt domowych następujące choroby zaraźliwe:

Kraj	Nosaczna	Ospa owcza	Parczy	Róża trzody chlew.	Pomór (zaraza świni)	Wąglik	Zaraza pyśkai racie	Zaraza płucna	Zaraza stądnicza	Otręt	Szelewnica (wąglik alp.)	Wścieklizna
Liczba miejscowości zapowietrzonych.												
Austria niższa	4	—	1	7	15	3	7	—	—	1	1	1
„ wyższa	—	—	—	3	—	—	5	—	—	—	—	—
Bukowina	—	—	2	—	2	1	—	—	—	—	—	—
Czechy	1	—	2	1	9	1	78	—	—	6	—	11
Dalmacya	—	—	1	—	2	—	—	—	—	—	—	—
Galicja	7	—	8	1	25	1	10	—	—	—	—	2
Karyntya	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kraina	—	—	—	—	3	—	1	—	—	—	—	—
Morawa	1	—	—	1	5	—	4	—	—	5	—	2
Pobrzeże	—	—	—	4	8	—	—	—	—	—	—	—
Salzburg	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Styrya	—	—	2	1	4	—	1	—	—	1	—	—
Szląsk	—	—	—	7	—	—	3	—	—	—	—	13
Tyrol	—	—	2	—	16	—	7	—	—	5	—	—

Gal. Towarzystwo gospodarskie. XXXIII. walne zgromadzenie
 Rady ogólnej c. k. Gal. Towarzystwa gospodarskiego odbyło się dnia 2 i 3 marca br. Na posiedzeniu w dniu 2 marca Dr. H. Pawlik, profesor wyższej szkoły rolniczej w Dublanach wygłosił bardzo zajmującą rzecz o organizacji produkeyi i handlu masła, w ostatnich 30 latach. Prelegent przedstawił historyczny rozwój przemysłu mleczarskiego, który w kraju naszym, mimo iż ongi „płynął mlekiem i miodem“ jednak wcale nie był rozwinięty; przedewszystkiem trudnili się i trudnią tym handlem izraelici. W r. 1888 wnieśli w Sejmie krajowym pp. Struszkiewicz i Tadeusz Langie wnioszek w sprawie podniesienia mleczarstwa, skutkiem czego był szereg wniosków komisji gospodarstwa krajowego następnie przez Sejm zatwierdzonych. Między innemi uchwalono wówczas utworzenie posady krajowego instruktora mleczarstwa, urządzenie kursów mleczarstwa w krajowych, niższych szkołach rolniczych i t. d. Powstał też następnie specjalny organ dla mleczarstwa p. t. *Przegląd mleczarski*. Obecnie w kraju liczymy 3 mleczarnie parowe, 10 mleczarni włościańskich zbiorowych, 1 mleczarnię kieratową (we Lwowie) i około 60 mleczarni na obszarach dworskich.

Z kolei p. Mieczysław Onyszkiewicz przedstawił sprawę nawozów sztucznych. — W dyskusji na ten temat zabierali głos pp. prof. Pomorski, Jaroszyński, który użalał się na niedogodności transportowe na kolejach wschodnio-galicjskich, dalej p. Romer, Moszyński i Hodoly.

P. Stanisław Brykezyński przedstawił następnie sprawę organizacji handlu trzodą chlewną.

Po szczegółowem przedstawieniu, że handel nierogacizną w kraju naszym nie rozwija się tak, jakby ewentualnie rozwinąć się mógł, przedstawił referent do uchwały wnioski postawione w Sejmie krajowym przez komisję gospodarstwa krajowego.

Wnioski te opiewają:

1. Wzywa się c. k. Rząd, aby sprawy dotyczące się zarazy pyskowo-racicowej traktował jako nagłe i jak z jednej strony otrzymawszy doniesienie gminy o wybuchu zarazy, władza powiatowa bezzwłocznie delegowała weterynarza, bez względu na koszt, celem wydania zarządzeń policyjno-weterynaryjnych, tak z drugiej strony otrzymawszy doniesienie o wygaśnięciu zarazy, zarządziła natychmiast co potrzeba, celem otwarcia gminy. Żeby c. k. starostwa celem szybkiego odwołania zamknięcia okęgów i stacyi ładunkowych — były obowiązane telegraficznie zawiadamiać c. k. Namiestnictwo, jak również inne władze.

2. Aby nie uważał za zarażone całych powiatów sądowych lub politycznych wzbraniając wywozu trzody lub bydła rogatego — jeżeli tylko kilka lub kilkanaście gmin w powiecie jest zapowietrzonych, a tem samem nie zamykał targów — dowolnie interpretując ustawę weterynaryjną z dnia 29 lutego 1880 r. jak również rozporządzenia Ministeryalne z dnia 8 grudnia 1886 r.

3. Nie przeszkadzał w pędzeniu lub wożeniu na targi bydła rogatego i nierogacizny z gmin wolnych od zarazy po drogach, na których nie ma obawy zarażenia transportu.

4. Zarządzał dokładne (ściśle) zamknięcie i kontumacyę pojedynczych gospodarstw, części gmin albo nawet i małych gmin (minimalny rejon zapowietrzony) o ile możności zaraz przy pojawieniu się zarazy.

5. Wyjednał w drodze konstytucyjnej zmianę ustawy weterynaryjnej z dnia 29 lutego 1880 r. a jeżeli to w krótkim czasie okaże się niemożliwym, wydał rozporządzenie:

a) celem przymusowego zarażenia bydła w minimalnych okęgach zapowietrzonych — w miarę jak dokładna kontumacya i izolowanie tychże będzie przeprowadzone.

b) odszkodowania z fundusów państwowych 75 pre. wartości szacunkowej za każdą sztukę, która by zginęła skutkiem zaszczepienia zarazy pyskowo-racicowej.

6. Zmienił w drodze rozporządzenia ministeryalnego — obowiązujące dzisiaj przepisy paszportowe — zamieniając paszporta ogólne dla trzody chlewnej na paszporta indywidualne.

7. Postarał się, ażeby c. k. rządy krajowe przy wydawaniu zarządzeń mających na celu uregulowanie stosunków handlowych dla bydła i trzody z okęgami innych krajów koronnych bezwarunkowo szanowały i uwzględniały zarządzenia naszych władz — co do rejonów zakaźnych — stacyi ładunkowych — terminów wygaśnięcia zarazy i t. p. i nie wydawały sprzecznych zarządzeń z zarządzeniami naszego c. k. Rządu krajowego.

8. Postarał się, aby państwa zagraniczne, a w szczególności państwo niemieckie, tylko wtedy zamykało swe granice dla bydła i trzody produkcji austriackiej, a w szczególności z Galicyi pochodzącej, jeśli zamknięcie takie jset przewidziane konwencją weterynaryjną. W razie przeciwnym przeprowadził jak najdalej idące repressalia.

9. Aby poczynił takie zarządzenia w sprawie obrotów handlowych trzody galicyjskiej, wycobdującej poza granice naszego kraju, któreby umożliwiały swobodne doprowadzenie każdej zdrowej sztuki na wszystkie targi

naszej Monarchii na podstawie równego prawa, bez ponoszenia osobnych wydatków i ryzyka — na jakie z reguły są narażeni producenci galicyjscy.

10. Upoważnia się Wydział krajowy, aby po wysłuchaniu opinii Towarzystw rolniczych, Izb handlowych i komisji dla spraw rolniczych, podjął rokowania z c. k. Rządem i kołami finansowemi kraju i zabezpieczył nasz handel nierogacizną, popierając zakłady przerabiania takowej na towar gotowy, mogący znaleźć odbyt poza granicami kraju.

Po wyczerpującej dyskusji zgromadzenie przyjęło do wiadomości sprawozdanie referenta p. Brykczyńskiego, oraz uchwalilo wniosek dodatkowy p. H. Wielowieyskiego, treści następującej.

Walne Zgromadzenie uprasza komitet, aby wyjednał od Wydziału krajowego wstawienie do budżetu krajowego kwoty na popieranie handlu bydłem i trzodą chlewną.

Na posiedzeniu z dnia 3 marca przyjęło zgromadzenie do zatwierdzającej wiadomości wniosek tej treści:

„Walne zgromadzenie, uznając skuteczność zarazku Löfflera, jako środka tępienia myszy polnych — uchwała, żeby Wydział krajowy dostarczał bezpłatnie tegoż zarazka (z pracowni prof. Szpilmana) nie tylko gminom ale i obszarom dworskim“.

Następnie „sprawę organizacyi handlu bydłem“ referował p. Brykczyński i przedstawił, o ile w sprawie tej postąpiły prace komitetu. Komitet dokładał starań, ażeby producentom poczynić możliwe ulgi. Że czynność komitetu była aktualną — dowodem tego choćby to, że z licznych stron kraju od chłopów nawet napływają żądania, ażeby komitet nabywał dla nich zagranicą bydło rasowe. W sprawie pospiesznych pociągów z bydłem — komitet starał się i stara się bezustannie o to, ażeby je zaprowadzono do Monachium, Berna, Ołomuńca, Pragi, czemu jednak sprzeciwiają się wiedeńscy rzeźnicy. Dotychczas pociąg taki odchodzi tylko do Wiednia. Sprawę urządzenia krajowej targowicy zajmował się również komitet — nie jest ona jednak jeszcze dostatecznie zbadaną. Tak samo sprawa rzeźni krajowej jest na najlepszej drodze. Z ogólnej kwoty 100.000 zł. na ten cel przeznaczonej, wpłynęła już pierwsza rata w wysokości 10.000 zlr.

Na ten sam temat referował imieniem oddziału pokuckiego dr. Wielowiejski.

W przemówieniu swem zaznaczył on wszystkie szkykany, jakich doznają galicyjscy hodowcy na targu wiedeńskim, poruszył tylekrotnie już omawianą politykę taryfową i transportową, a nakoniec wpływ przepisów polieyi weterynaryjnej na handel bydłem. Mowca sądzi, a sąd swój opiera na doświadczeniu, że wysyłka mięsa bitego do Wiednia w miejsce bydła żywego — wyszłaby tylko na korzyść naszego kraju.

Również zbawieniem byłoby dla Galicyi, gdyby zwróciła się więcej na targ praski, a wybiła się z pod wpływu targu wiedeńskiego. Referent występował również przeciwko zaopatrywaniu garnizonu lwowskiego w mięso z pominięciem hodowców galicyjskich.

Imieniem oddziału pokuckiego, którego referent jest przedstawicielem, przedstawił on Walnemu zgromadzeniu następujące wnioski do uchwalenia:

W przekonaniu o użyteczności działania, podjętego przez „Spółkę krajową dla podniesienia produkcyi i handlu bydłem i nierogacizną“ walne zgromadzenie uprasza komitet, by ją nadal wspierał radą i czynem, a w szczególności:

1. popierał jej usiłowania w celu uzyskania dostawy mięsa dla armii;
2. poparł jej żądania co do uchylenia przeszkód w prowadzeniu do
tychczasowego prywatnego przedsiębiorstwa osobnego pospiesznego pociągu
wołowego, oraz co do rozszerzenia dotychczasowej koncesyi na nowe linie
kolei lokalnych w Galicyi, względnie zaś

3. poparł jej żądania natychmiastowego wprowadzenia zapowiedzianych
już przez ministerstwo kolejowe pociągów pospieszonych dla transportu wo-
łów, wraz z wymaganymi przez ministerstwo spraw wewnętrznych wagonami
stajennymi, jakoteż wprowadzeniem pospieszonych transportów nierogacizny
do Wiednia, Berna i Pragi“.

Z przedłożonego sprawozdania przez komitet XXXIII walnemu zgro-
madzeniu Rady ogólnej c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego wyjmujemy
następujące bliżej nas obchodzące daty. Wędrorne wykłady rolnictwa i ry-
bactwa, na które otrzymał Komitet subwencye w kwocie 7050 zł., odbywały
się w ubiegłym roku w przyspieszonym tempie i pomyślnie dały rezultaty.
Lustracyj gospodarstw włościańskich dokonano w 292 gminach, rozłożonych
w dwudziestu powiatach wschodniej i zachodniej części kraju. Równocześnie
z lustracją urządzali lustratorowie wykłady i pouczenia, z których korzy-
stało 17.968 słuchaczy. Urządzono: trzy kursa mleczarskie pod kierun-
kiem p. Biedronia w Firlejówce, Piadykach i Starem Siole; jeden dwuty-
godniowy kurs pszczelnico-ogrodniczy we Lwowie, z którego korzystało
ośmnastu słuchaczy; jeden miesięczny kurs pszczelnicy w Ostrowie pod
Przemysłem; jeden pięciodniowy kurs we Lwowie o gospodarstwie stawo-
wem, w którym wzięło udział dziewiętnastu słuchaczy. Komitet zajął się
także urządzeniem dziesięciomiesięcznego kursu dla kandydatów na dozorców
gospodarstwa stawowego, wyrobiwszy dla nich praktykę i umieszczenie
w zakładzie skarbu zatorskiego. Umieszczono tam czterech stypendystów.

Pragnąc wykształcić nową siłę, któraby kursami pszczelnico-ogrodni-
czemi mogła kierować po za Lwowem w różnych stronach kraju, wysłał
komitet ks. Antoniego Głodzińskiego profesora seminarium nauczycielskiego
Tarnopoli na kurs ogrodniczo-sadowniczy do Klosterneuburga. Ks. Głodziń-
ski wróciwszy, złożył szczegółowe sprawozdanie i opracował już program
kursów prowincjonalnych sadowniczo-ogrodniczych. Pierwszy odbędzie się
wkrótce w Tarnopolu. — Kursów weterynaryi i kucia koni odbyło się czte-
ry: w Niżankowicach, Błudnikach, Haliczu i Jezupolu. — Komitet udzie-
lał też subwencji dla pism fachowych i starał się o wydawnictwo podręczni-
ków gospodarskich. — Czynności Komitetu w zakresie produkcji roślin
były bardzo ożywione. Na zakupno nasion lnu, konopi, łąbinu, pastewnych
i t. p. rozdzielono 3300 zł.

Sprawozdanie przedstawia dalej czynności Komitetu w sprawach staty-
styki rolniczej. W obrębie gal. Towarzystwa gospodarskiego wzięto w roku
1897 pod uprawę 1,999.386 hektarów roli, pozostawiono ugorem 602.129
hektarów, z łąk zaś o ogólnym obszarze 694.664 hektarów skoszono 649.655
hektarów.

Sprawozdanie przytacza czynności komitetu w zakresie produkcji ro-
ślin. Rozdano subwencye: 400 zł. zjedn. towarz. ogrodniczo-pszczelniczemu,
150 zł. na kulturę czerech kleparowskich, 300 zł. na zakupno szczepów
dla włościan i szkół lud., 150 zł. na nasiona pastewne dla włościan, 100 zł.
na nasienie łąbinu i rozesłano go 7 członkom towarz., którzy zobowiązali

się celem rozpowszechnienia go zwrócić po wymlocie Towarzystwu ilość otrzymaną dla rozdania pomiędzy innych rolników, 400 zł. na pszczelnictwo 1000 zł. na zakupno nasienia lnu celem dostarczenia go członkom z opustem 20 prc., 250 zł. na zakupno nasienia konopi celem rozdzielania między włóścian, aby ich do uprawy konopi zachęcić.

Czynności w zakresie chowu bydła, owiec i nierogacizny przedstawiają się bardzo pomyślnie. Chów bydła u wielkiej własności widocznie w kraju się podnosi. Z końcem r. 1897 było obór zarodowych 19, a mianowicie pełnej krwi Simenthal 13, oldenburska 1, krajowych 5. Oborę gminną pół krwi Simenthal założono w r. z. w Belczu pod Złoczowem. Jest to już szósta z rzędu od z. 1892. Obory te są stanowczo najdotadniejszą częścią działalności komitetu na polu podniesienia chowu bydła włóściańskiego. Stacyj subwencyjnych było w r. z. 180. Wystaw przeglądowych odbyło się 20; przedstawiono na nich 3956 sztuk, nagrodzono 845 sztuk; wydano na nagrody 8228 zł. Gnojarnie wzorowe założono w 4 gminach. Bydła rozplodowego zakupiono w r. z. w kraju: dla obór pełnej krwi 4 buhaje i 11 jałowic, dla obór półkrwi 13 buhajów pełnej krwi. Za granicą zakupiono 30 sztuk, a mianowicie w Szwajcaryi 10 buhajów i 2 jałowice cielnę, w Badenśkiem zaś 5 buhajów, 8 jałówek cielných dla obory zarodowej i 5 młodszych dla prywatnych hodowców. Komitet starał się także o podniesienie hodowli trzody chlewnej. W r. z. założono nowych chlewni zarodowych 47, uzupełniono 11; liczba chlewni wzrosła do pokaźnej cyfry 132. Chcąc zapobiedz zanikaniu świń krajowych, postanowił komitet przy pomocy subwencji rządowych i krajowych założyć kilka chlewni zarodowych ze świń krajowych.

Tym sposobem utrzyma się rzeczywisty stan świń pół krwi, które się cieszą u nas wielkim popytem i jako tak nazwany towar na szynki są krojami z Galicyi za granicę (przeważnie do Wiednia i Czech) wysyłane.

Owczarni zarodowych było w r. z. 19. Bardzo energiczną akcyę rozwinął komitet w dziedzinie hodowli koni. Uchwalono założyć dwie subwencyonowane stadniny zarodowe koni huculskich i żmudzkich. O pierwszą zgłosił się p. St. Wysocki, o drugą ks. Witold Czartoryski, a komitet na przedstawienie sekeyi chowu koni obie te stadniny odnośnym hodowcom zatwierdził. Pierwsza już weszła w życie, druga wejdzie w b. r. Ogółem na podniesienie chowu bydła otrzymał komitet subwencyę w kwocie 53.310 zł. 73 ct., wydał zaś 54.821 zł. 65 ct., tak, że pozostał z końcem roku 1897 niedobór w kwocie 1510 zł. 92 ct.

Oddziałów liczyło w r. z. Towarzystwo 25. Nowe powstały w pow. drohobyckim i kamioneckim. Członków liczyło Towarzystwo 1694.

Na trzecim i ostatnim z rzędu posiedzeniu wzięto pod obrady wniosek oddziału stryjskiego Towarzystwa, przedstawiony przez p. Stan. hr. Dzieduszyckiego, domagający się, ażeby w komisjach kontrolnych asenterujących konie brali udział członkowie Towarzystwa z głosem doradczym.

P. Kazimierz Ostaszewski przedstawił przy tej sposobności wniosek oddziału sanockiego co do założenia w kraju naszym stacyi koni żmudzkich, które pod względem wytrzymałości należą do najlepszych i nadają się w zupełności do krzyżowania z rasą krajową.

Hr. Stefan Zamoyski podnosząc, że sprawa sprowadzenia tak zwan. „żmudzinów“ do kraju spotkała się z krytyką niektórych hodowców, którzy radziby podnieść chów koni roboczych, zaznaczył, że koniom żmudzkiem nie

można odmówić pewnej stałości rasy i krwi; krzyżowanie ich z klaczami włościańskimi powinno dać rezultaty zadowalające. Należałoby w tym kierunku podjąć próby i krytyką nie dać się odstraszać.

P. Ostaszewski podziękował hr. Zamoyskiemu za poparcie myśli, którą podniósł i ponownie zalecał sprowadzanie koni żmudzkich.

W dalszej dyskusji p. Wł. Gniewosz, mówiąc o wniosku oddziału stryjskiego, co do udziału reprezentantów ziemiaństwa w komisjach asenterunkowych dla koni, twierdził, że Koło polskie w Wiedniu domagało się swego czasu, ażeby przy zakupie koni dla wojska był obecny delegat Towarzystwa gospodarskiego; pozostało to jednak bez skutku.

W dalszej rozprawie nad kwestyą poruszoną przez oddział stryjski przemawiał del. p. Hohendorf, popierając myśl, zainicjowaną przez oddział stryjski, poczem, gdy przewodnictwo objął wiceprezes Stan. hr. Stadnicki, zabrał głos prezes Adam ks. Sapieha, który przypominał, że poruszona przez oddział stryjski kwestya była już przed 30 laty poruszona w Komitecie Towarzystwa. Zwołano wówczas ankietę, na której mowca, tudzież ś. p. Alfred hr. Potocki upominali się, by delegaci Towarzystwa gospodarskiego byli obecni przy asenterowaniu remont. Rzeczywiście mowcę wybrano delegatem ziemiaństwa na zakupno remont do Tarnopola. Doświadczenie jednak osobiste, jakie mowca poczynił w tej wycieczce, mogłyby odstraszyć każdego od tego rodzaju przyjemności.... Wreszcie stwierdził ks. Sapieha, że skutkiem rozmaitych poczynionych doświadczeń, ziemianie sami usunęli się od udziału w komisjach asenterunkowych.

P. Czarkowski-Golejewski postawił następnie poprawkę do wniosku hr. Dzieduszyckiego, tej treści, ażeby reprezentant ziemiaństwa w komisji asenterunkowej zasiadał z głosem stanowczym.

Wniosek hr. Dzieduszyckiego wraz z poprawką p. Czarkowskiego przyjęto.

Wiadomości bieżące.

Z międzynarodowego kongresu dla higieny i demografii w Madrycie, który się odbył w połowie kwietnia b. r., podają dzienniki polityczne dwa wielkiej doniosłości fakta t. j. otrzymanie sztucznego białka przez prof. Finklera z Bonn i prof. Behringa z Berlina o nowej surowicy leczniczej przeciw gruźlicy. Odkrycie sztucznego białka, dla którego wyrobu utworzyło się już akcyjne towarzystwo z hr. Douglasem na czele, oddziała niewątpliwie na chów zwierząt mięsnych i opasowych i w ogóle na całą produkcję hodowlaną. O nowej surowicy Behringa podamy osobno szczegółowe sprawozdanie.

Formalinowa lampa desynfekcyjna. Chemiczna fabryka akeyjna (dawniej Scheringa) w Berlinie wprowadziła w handel lampy formalinowe dla desynfekcji większych przestrzeni np. stajni. Do desynfekcji używa się formaliny stałej pod postacią pastylek, z których wywiązują się pary formaldehydu pod wpływem ciepła lampki spirytusowej. Gazy wywiązujące się z spirytusu (CO_2) jak i para wodna mieszają się z suchymi parami formaldehydu. Działanie jest bardzo pojedyncze, bez niebezpieczeństwa i bez uszkodzenia przedmiotów metalowych, mebli, tapet, materyi, barw Sprowadzić

można te aparaty, które 3—7 mk. kosztują (stosownie do systemu Hygiaea, Aeskulap.) z chemicznej akcyjnej fabryki (dawniej E. Sehering) z Berlina. (N. Müllerstrane 170/171). Cena za 100 pastylek formalinowych wynosi 3 marek.

Odnaczenia. Prof. Dr. Ellenberg w Dreźnie został zamianowany nadradcą lekarskim. (Obermedicinalrath).

Nagrody francuskiej akademii umiejętności przyznane zostały: weterynarzowi Lucet z Courtenay nagroda Barbier'a za pracę o *Aspergillus fumigatus*, nagroda Pourat'a (1400 fr.) prof. Kaufmanowi w Alforeie za jego badania nad procesami utleniania w ustroju zwierzęcym, nagroda Martin-Damouretta (400 fr.) Guinardowi kierownikowi oddziału doświadczalnego w szkole weter. w Lyonie za jego prace: 1) o alkaloidach opium, 2) o pewnych przypadłościach przy znieczuleniu i 3) o odporności skóry zdrowej na leki i trucizny.

Dyplom lekarzy weterynaryjnych otrzymali w tutejszej c. k. Akademii weterynaryi Brojaka Michał rodem z Tarnopola, Jakób Citron ze Skalatu, Stanisław Nowakowski z Jaworowa, Stanisław Floryan Solecki ze Lwowa, Tadeusz Sroczyński rodem z Mirocina.

Redakcyja otrzymała odtiskę *M. Nencki, N. Sieber i M. Wyżnikiewicz.* Badania nad księgosuszem. (Centr. f. Bakteriologie, Parasitenkunde u. Infectiouskrankheiten).

Z Wydziału gal. towarzystwa weterynarskiego. Od 11 marca 1898 r. wpłynęły do kasy Towarzystwa wkładki następujące: 1) Sylwester Kruczkowski 5 zlr. za rok 1897, 2) Jan Piskorski 2 zlr., 3) Józef Kubicki 20 zlr. za rok 1894, 95, 96 i 97, 4) Witold Schmidt 5 zlr. tytułem wstępnego, 5) Adam Krzyształowicz 5 zlr. za rok 1897, 6) Andrzej Miżiura 5 zlr. za rok 1897, 7) Michał Ochnicz 5 zlr. za rok 1897, 8) Fryderyk Fried 5 zlr. za rok 1897, 9) Rudolf Przykopa 10 zlr. za rok 1896 i 1897, 10) Tadeusz Skwirzyński 5 zlr. za rok 1896, 11) Teofil Sochaniewicz 5 zlr. za r. 1897, 12) Paweł Kretowicz 5 zlr. za r. 1897, 13) Jan Skuciński 10 zlr. za r. 1896 i 97, 14) Dymitr Marko 2 zlr. 50 ct. za r. 1898, 15) Karol Klich 5 zlr. za r. 1898, 16) Jan Tabaczyński 5 zlr. tytułem wstępnego, 17) Piotr Olbrycht 5 zlr. za r. 1898, 18) Franciszek Ponicki 5 zlr. za r. 1896 i 19) Wiktor Tychowski 5 zlr. za rok 1897.

Dyonizy Herasymowicz
skarbnik.

Do galicyjskiego Towarzystwa weterynarskiego wstąpili jako członkowie zwyczajni Witold Schmidt z Grybowa, oraz Jan Tabaczyński z Rawy ruskiej. Natomiast na posiedzeniu Wydziału odbytem w dniu 7 kwietnia b. r. na podstawie §. 43 statutu z listy członków Towarzystwa wykreślono Jana Mikolaszka z Bohorodczan, Franciszka Dötscha z Dobromila oraz Lipmana Bornsteina z Bolechowa.

Prof. Józef Kubicki
prezes.

Henryk Lang
sekretarz administracyjny.

Treść. Świderski Bolesław Eugeniusz Sprawozdanie z wycieczki naukowej do północnych Niemiec, Holandyi i Danii. (Studjum ras bydła nizinnego i owiec opasowych). (C. d). — Rozmaitości. — Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne. — Wiadomości bieżące. — Ogłoszenia.



FRANCISZEK JAN KWIŻDA



C. i k. austr.-węg. i król. rum. dostawca nadworny preparatów weterynaryjnych
 Aptekarz okręgowy w Korneuburgu pod Wiedniem.
 odznaczony 4 złotymi i 18 srebrnymi medalami. 29 dyplomów honorowych i uznania.

Rok założenia 1853.

Kwizdy szary blister, Empl. canth. perpet., Ol. Laur., Terebinth. venet. Cena słoika 1 zł. 25 ct.

Kwizdy kit do kopyt, sztuczny róg kopytowy z gumy amoniackiej i guttaperchy. Jeden wałek 80 ct.

Kwizdy maść kopytowa, Vaseline., Cera flav., Ol. lauri Ol. cadini, 1 puszka 1 zł. 25 ct.

Kwizdy żelatynowe kapsułki przeciwczwierwiowe dla psów. 1 kapsułka zawiera Extr. nuc. Arec., Mass. pill. Ruffi Ph. VII. Extr. Rhei, Sapon medic. Jedna puszka z 8 kapsułkami 1 zł.

Kwizdy żelatynowe kapsułki oczyszczające, dla koni (Phisic) z Mass. pill. laxant. Ph. VII., Ol. phoenicul., Ol. Anisi, Sapo medic. Jedna puszka z 18 kapsułkami. 2 zł.

Kwizdy pigułki przeciw kolco, u koni. Natr. sulf. sicc., Natr. carb., Pulv. Alth., Ol. Carv., Ol. Juniper. i Ol. Chamomill. aeth. Jedna puszka z 15 pigułkami 1 zł. 60 ct. jedno pudełko z 5 pigułkami 60 ct.

Kwizdy pigułki przeciwczwierwiowe, dla koni, przeciw wnętrzakom z Pulv. Cinae, Kali sulph., Mass. pill. la xant. Ph. VII., Ol. Valerian., Ol. Tanacet. 1 puszka z 15 pigułkami 1'60 zł., 1 pudełko z 5 pigułkami 60 ct.

KREZOLINA (Marka: K. H. Brockmann), jest to oczyszczona, ulepszona kreolina; jest czystsza, skuteczniejsza, a przytem tańsza od kreoliny. Krezolina jest znakomitem Antiparasiticum. Desodorans, Antisepticum i Desinfiens. 1 puszka blaszana netto 10 kl. 7 zł., 1 Colli pocztowe (5 kigr.) 3 zł. 50 ct., 1 flaszka à 400 grm. 50 ct.

Kwizdy maść krezolinowa do leczenia ran, na liszaje, parchy, grude, ropiejące wrzody i do konserwacji kopyt. 1 puszka o 500 grm. 1 zł. 10 ct., 1 puszka na próbę 45 ct.

Vaselineum nativum flavum w puszkach blaszanych à 1 kg. 1 zł., à 5 kg. zł. 3'80.

Juta opatrunkowa dla celów weterynaryjnych, 1/4 kg. pakiet 30 ct.

Karbolizowana juta opatrunkowa dla celów weterynaryjnych 1 pakiet à 200 gr. 50 centów.

Opaski flanelowe	szare albo drop	sztuka	zł.	—'90
	" "	metr	" "	—'40
" gumowe	mocne elast. tkane	10 cm. szer. za metr	zł.	1'80
	" "	6 " " " "	" "	—'90
" lniane	szare albo drop	sztuka	" "	—'60
	" "	metr	" "	—'40

Gumowe podkłady kopytowe „Pegasus“ (naśląd. prawnie zastrzeżone.)

	dla przednich nóg				dla tylnych nóg			
Cena za parę	Nr. 1	Nr. 2	Nr. 3	Nr. 4	Nr. 1	Nr. 2	Nr. 3	Nr. 4
zł.	1'80	2'20	2'60	3'22	2'20	2'60	3'10	3'70

Puffery dla kopyt (systemn Hartmanna)

	dla nóg przednich:									
za parę	Nr. 1	Nr. 2	Nr. 3	Nr. 4	Nr. 5	Nr. 6	Nr. 7	Nr. 8	Nr. 9	Nr. 10
zł.	2'40	2'60	3'	3'20	3'50	3'70	4'10	4'40	4'80	5'20
	dla nóg tylnych:									
za parę	Nr. 1	Nr. 2	Nr. 3	Nr. 4	Nr. 5	Nr. 6	Nr. 7	Nr. 8	Nr. 9	Nr. 10
zł.	2'60	3'	3'20	3'50	4'10	4'30	4'80	5'20	5'40	5'60

Skład wszystkich weterynaryjnych leków, materiałów aptecznych, opatrunkowych i Bernatzika sterylizowanych środków lekarskich do wstrzykiwań podskórnych.

== Katalogi ilustrowane bezpłatnie i franco. ==

Panom lekarzom weterynaryjnym udziela się odpowiedni rabat.